KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata pocz. uiszczona ryczałtem. ROK XXII. SOSNOWIEC, SOBOTA 6 SIERPNIA 1932 ROKU. Nr. 182.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

WOJNA WOJNIE DOMOWEJ W NIEMCZECH

ZAPOWIEDZ DEKRETU O SĄDACH DORAZNYCH.

BERLIN, 5.8. Gabinet Rzeszy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu treść dekretu prezydenta Rzeszy, którego celem jest położenie tamy rozpętanemu ostatnio na terenie całej Rzeszy terorowi politycznemu.

Według zapowiedzi dekret ten ma być wydany w ciągu 18 godzin, o ile do tego czasu nie ustaną rozruchy, mordy polityczne i zamachy.

Dekret ten wprowadzić ma sądy doraźne i kare śmierci na terorystów.

Zdaniem kół socjal - demokratycznych represje, przewidziane przez dekret, nie przyczynią się do uspokojenia kraju, lecz przeciwnie, doprowadzą do nowych starć. Komuniści będą skazywani przez sądy doraźne na kare śmierci, zaś szturmowcy Hitlera za te same przestępstwa na lżejsze kary.

Socjal-demokraci, wskazując na bilans ofiar od chwili zniesienia zakazu szturmówek, twierdzą, iż jedynem zarządzeniem, które może przywrócić spokój, jest ponowny zakaz oddziałów szturmowych.

Naczelny organ Hitlera „Völkischer Beobachter" w bojowym artykule utrzymuje, że od 1 stycznia 1932 r. zabitych zostało i zranionych przez marksistów 8.186 narodowych socjalistów, a w roku zeszłym 6.303.

Dziennik domaga się wprowadzenia stanu wyjątkowego, któryby obowiązywał jednak tylko wobec „czerwonych hord morderców".

Równe traktowanie wszystkich jest w obecnej sytuacji nonsensem, co innego oznacza broń w rękach marksistów, a co innego w rękach narodowych socjalistów, broniących się przed czerwonym terorem. Wprowadzenie sądów doraźnych i kary śmierci może mieć tylko wtedy sens — kończy dziennik — jeżeli odnosić się będzie tylko do marxistowskich złoczyńców.

Tymczasem mimo zapowiedzi wydania dekretu akcja terorystyczna nie ustaje. W Oelsnitz uczestnicy pochodu hitlerowskiego napadli na lokal komunistyczny. Wywiązała się strzelanina oraz walka na cegły i kamienie. Kilka osób jest rannych. W Roedlitz (Saksonja) komuniści napadłszy znienacka na oddział hitlerowców zasztyletowali jednego szturmowca.

We Frohburgu doszło kilkakrotnie do starć między komunistami i hitlerowcami, w wyniku których 20 osób jest rannych. W Kamienicy, w kawiarni „Herold" grupa hitlerowców zastrzeliła pewnego obcego, który wdał się z nimi w dyskusję polityczną.

W Altonie policja dokonała rewizji w lokalach hitlerowców, przyczem wykryła kilkanaście rewolwerów, wiele amunicji rewolwerowej i karabinowej oraz skład sztyletów i kastetów. Wczoraj zmarła w Altonie 18-ta ofiara starć, jakie wydarzyły się w niedzielę na dwa tygodnie przed wyborami.

W rozmaitych miejscowościach Prus Wschodnich hitlerowcy dokonali szeregu napadów nao soby z kół lewicowych jednak żadnych śmiertelnych wypadków nie zanotowano.

Ś. † P.

ZENON LUCJAN FILO

NAUCZYCIEL GIMNAZJUM

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dn. 5 sierpnia 1932 r., przeżywszy lat 36.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Kołłątaja 36 w Będzinie na cmentarz miejscowy nastąpi w niedzielę dnia 7 sierpnia o godz. 4 pop. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafjalnym w Będzinie.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają Krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w głębokim smutku

Zona, Matka i Rodzina.

Nowe podstawy WYNAGRODZENIA POCZTOWCÓW

WARSZAWA, 5.8 (Tel. wł.). Na podstawie uchwały Rady ministrów zmienione zostały zasady wynagrodzenia funkcjonarjuszów pocztowych za nocną służbę. Służba nocna, która się liczyła dotychczas od godz. 21. liczyć się będzie od godz. 22. przyczem czas obliczany dotychczas na pół godziny nie będzie uwzględniany. Wynagrodzenie za godzinę nocnej służby wynosiło dotychczas dla niższych funkcjonarjuszów po 20 gr., obecnie wynosić będzie 10 gr.

Jednocześnie w nocnych przepisach opuszczono obowiązujące dotychczas postanowienie, że funkcjonarjusze, pełniący służbę całonocną, mają prawo do wypoczynku conajmniej przez 24 godziny.

W myśl nowych przepisów dodatek za nocną służbę nie przysługuje funkcjonarjuszom w służbie ambulansowej oraz w służbie radjowej.

Jaka będzie odpowiedź niemiecka

na protest polski w sprawie Rintelena.

BERLIN, 5.8. Prasa niemiecka początkowo wymieniała barona von Rintelena jako dyplomatę upatrzonego oddawna na stanowisko radcy ambasady w Paryżu. Zupełnie niespodziewanie jednak w ostatniej chwili zmieniono zamiar: von Rintelen jest podawany obecnie jako przyszły kierownik referatu francuskiego w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie. Oznacza to, że Rintelen nie pojedzie do Paryża z powodów, których należy się domyślać.

Na miejsce Rintelena do Warszawy został wyznaczony, jak o tem pisaliśmy, specjalista od spraw wschodnich, radca Schleppe; z poselstwa niemieckiego w Moskwie.

BERLIN, 5.8. Pisma tutejsze donoszą, że niemiecki urząd spraw zagranicznych dziś prześle odpowiedź na notę polską, złożoną przez posła Rzeczypospolitej w Berlinie dra Alfreda Wysockiego.

Nota niemiecka zawierać będzie ponowne uznanie przez rząd Rzeszy zachowania się Rintelena za uprawnione ze stanowiska międzynarodowych zwyczajów. Fakt ten, zdaniem pism niemieckich oznacza „odrzucenie" noty polskiej przez rząd niemiecki.

Wczoraj ponownie poseł A. Wysocki odwiedził urząd spraw zagranicznych i wskazał w rozmowie ministrowi Neurathowi na fakt, że postępek Rintelena wywołał istną kampanję przeciw Polsce w prasie niemieckiej. Poseł Wysocki wystąpił przeciwko tym atakom, o których zresztą wspomina nota rządu polskiego.

WARSZAWA, 5.8 (Tel. wł.). Doradca finansowy właściciela posesji przy Alei Róż adw. Szadurski złożył w Min. spraw zagranicznych kontrakt najmu na piśmie, zawartego z radcą poselstwa niemieckiego von Rintelenem. Z kontraktu tego wynika, że ogródek nie był wynajęty Rintelenowi i że wobec tego nie podlegał prawu eksterytorjalności.



KLARA ZETKIN

75-letnia komunistyczna posłanka do parlamentu Rzeszy, jako najstarsza wiekiem, ma przewodniczyć pierwszemu posiedzeniu Reichstagu.

Wojna o Gran Chaco

Żałoba bez pudru i szminek kobiet paragwajskich.

NOWY JORK, 5.8. Z La Paz donoszą, że sztab generalny rozpoczął systematyczne ogłaszanie codziennych komunikatów z placu boju. W komunikacie z dnia 4 b.m. sztab donosi, że działania wojenne w Gran Chaco toczą się obecnie na odcinku od Pitomayo do rzeki Paragwaj. Działa tam 4 dywizja armji boliwijskiej, wzmocniona przez 2 pułk artylerji ciężkiej.

Artylerja ta gwałtownie ostrzeliwuje pozycje paragwajskie. W dniu 3 b.m. zajęte zostały dwa dalsze forty w łańcuchu umocnień Puerto Casado, mianowicie forty Toledo i Corralles.

NOWY JORK, 53.8. Donoszą z La Paz, że interwencja Anglji, Francji, Niemiec Włoch wywołała w Boliwji powszechne wzburzenie. Prasa boliwijska oświadcza, że przyjęcie propozycji arbitrażowej równa się przywłaszczeniu jakichś nieuzasadnionych praw zwierzchnich nad Boliwją.

Jednocześnie nadchodzą wieści z Bueno Aires, że rząd argentyński mobilizuje dalsze oddziały w celu przeciwstawienia się wojnie w Gran Chaco. Dzienniki argentyńskie kategorycznie żądają, aby uratowany był prestige Ligi Narodów, twierdząc, że Argentyna jest dość silna, aby ukarać każde państwo, które zamyśla o wojnie.

LONDYN, 5.8. „Daily Herald" donosi z Buenos Aires, iż w mieście San Jose w Paragwaju uformował się pierwszy batalion kobiet p. n. „Pułku amazonek". Pułk ma odejść w najbliższym czasie na front. Amazonki paragwajskie uzbrojone są długiemi nożami, których ludność używa zazwyczaj do torowania drogi przez zarośla. Inicjatywa sformowania pułku Amazonek wyszła od związku kobiet których mężowie i krewni są oficerami czynnej armji. Amazonki paragwajskie przysięgły, iż dopóki sporne terytorjum na płaskowzgórzu Gran Chaco nie dostanie się w ręce Paragwaju, nie będą używać ani pudru, ani szminek, ani żadnego kosmetyku.

Olbrzymi pożar w Chicago

straty wynoszą 5 miljonów dolarów.

CHICAGO, 5.8. W południowo-zachodniem Chicago wybuchł olbrzymi pożar w składach zboża, w których znajdują się miljony centnarów ziarna.

Ogień zniszczył również częściowo rzeźnie chicagowskie. W płomieniach zginęło 4.500 sztuk bydła.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej. Setki strażaków walczyły w zagrożonej dzielnicy z płomieniami ustępując przed rozszerzającym się pożarem.

Angielscy korespondenci oceniają straty dotychczasowe na 2.400 tysięcy funtów sterlingów.

CHICAGO, 5.8. W nocy z czwartku na piątek w Chicago, w centrum miasta szalał olbrzymi pożar, który wybuchł w fabryce konserw, zatrudniającej 12.000 robotników. Płomienie objęły dwa bloki w południowo - zachodniem skrzydle.

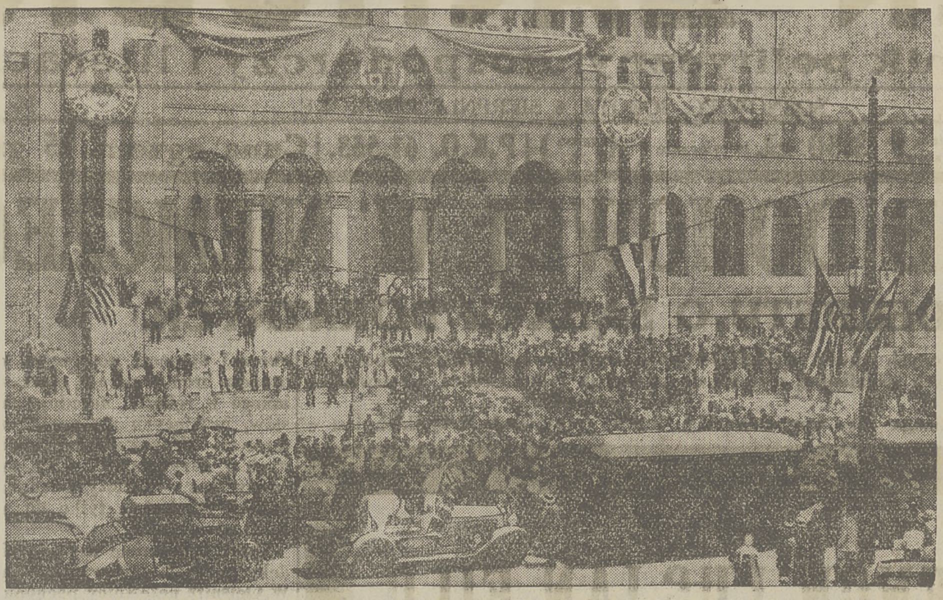
Pastwą pożaru padły śpichrze zbożowe, w których znajdowało się 900.000 buszli (około 150.000 korcy) pszenicy, owsa i kukurydzy. Pozatem spłonęły zapasy wędlin w ilości dwu miljonów kilogramów szynek, miljona kilogramów wołowiny, oraz miljona kilogramów baraniny, dalej mięso świeżo ubitych dwu i pół tysiąca sztuk bydła.

Oprócz śpichrzów i magazynów mięsnych, w objętem płomieniami skrzydle gmachu fabrycznego mieściły się również obory, w których trzymano żywe bydło. Krytycznej nocy w oborach znajdowało się przeszło 1000 sztuk bydła, półtora tysiąca owiec i trzy tysiące świń. Wszystkie zwierzęta spłonęły żywcem.

Straty wynoszą przeszło 5 miljonów dolarów. Fabryka ubezpieczona była w kilku towarzystwach asekuracyjnych.

Szósty dzień na Olimpjadzie.

Triumfy Amerykanów w Los Angelos.



W przeddzień otwarcia Olimpjady odbył się na ratuszu w Los Angeles raut, na którym byli obecni kierownicy drużyn olimpijskich. Rycina nasza, której fotografją została przesłana przez radjo, przedstawia przyjazd gości do ratusza.

LOS ANGELES, 5.8. Szósty dzień igrzysk olimpijskich odbył się już bez udziału Polaków, dla których były wprawdzie dwie konkurencje: 80 m. przez płotki dla pań i 1.500 m., oba finały. W głębi serc tailiśmy nadzieję, że może Schabińska zakwalifikuje się do finału na 80 m. przez płotki, a Kusociński do finału na 1.500 m. Los jednak postanowił inaczej. „Filutek", t. j. Schabińska nie była w stanie wejść do finału, wobec bardzo silnej konkurencji było to ponad jej możliwości. A Kusociński? Lepiej nie mówić o tem. Biegacz ten, który poprostu całemi dniami na wszystkich możliwych trenach trenował, nie odczuwając nigdy żadnych bólów i nie odnosząc kontuzji, właśnie akurat na igrzyskach musiał zachorować. Wstrętny, obrzydliwy pech!

Pocieszmy się zresztą, że nietylko nas prześladuje pech. Dotknął on swemi krzywdzącemi mackami również i Finnów. Bieg na 1.500 m. był dla Finnów prawdziwym Sedanem. Ani jeden z trzech zgłoszonych Finnów nie zajął punktowanego miejsca.

Szósty dzień igrzysk rozpoczyna się przedbiegami na 400 m., jednocześnie zaś odbywa się trójskok i rzut oszczepem.

PRZEDBIEGI NA 400 M.

Ogólną sensację wzbudza start Amerykanina Ben Eastmana, który w przededniu olimpjady zadziwił cały świat sportowy swym rewelacyjnym wynikiem na 400 m., poniżej 47 sek. Eastman rezerwując widocznie swe siły na następne biegi, chcąc bowiem dojść do finału musi on trzykrotnie biegać i to z dobrym rezultatem — oszczędza się, w wyniku czego jego czas na 400 m. jest na zwykłym poziomie. I przedbieg 1) Metzner (Niemcy) 50,4 sek., 2) Oki (Japonja). II przedbieg 1) Eastman (USA), 49 sek., 2) Büchner (Niemcy). III przedbieg 1) Strandwall (Finlandja) 49,8 sek., 2) Ball (Kanada), IV przedbieg 1) Carr (USA) 48,8 sek., 2) Golding (Australja), V przedbieg Rinner (Austrja) 49,2 sek., 2) Rampling (Anglja). VI przedbieg 1) Gordon (USA) 50,6 sek., 2) Levis (Kanada).

RZUT OSZCZEPEM.

Rzut oszczepem dał pewną osłonę reprezentacji Finlandji w ogólnym bilansie szóstego dnia igrzysk. Porażkę Finnów w biegu na 1.500 m. zrekompensował rzut oszczepem w którym przedstawiciele Finlandji zajęli trzy pierwsze miejsca.

1) Jarvinen (Finlandja) 72.72 m., 2) Sipala (Finlandja) 69,81 m., 3) Pentilla (Finlandja) 68.70 m., 4) Weimam (Niemcy) 68.60 m.

TRÓJSKOK.

Podobnie jak rzut oszczepem był triumfem przedstawicieli „kraju tysiącą jezior", tak trójskok stał się triumfem przedstawicieli „kraju kwitnącej wiśni". Japończycy zajęli tu 1 i 3 miejsce. Jest to najwyższe zwycięstwo w Japonji w lekkiejatletyce w dotychczasowych olimpiadach.

1) Nambei (Japonja) 15.71 m. 2) Swenson (Szwecja), 3) Ushima (Japonja), 4) Fitsgerat (Irlandja).

BIEG 80 M. PRZEZ PŁOTKI PAŃ.

Bieg ten wygrała Amerykanka Ditrickson w czasie 11.7 sek., co stanowi nowy rekord świata, a tem samem i olimpijski.

BIEG 1,5000 M.

1) Beccali (Włochy) 3:51.2 rek. olimp., 2) Cornes (Anglja), 3) Edwards (Kanada), 4) Cunningham (USA), 5) Ny (Szwecja i 6) Hallowell (USA). Finnowie: Larva. Luominen i Purje przybywają na niepunktowanych miejscach.

BIEG KOLARSKI NA 100 KM.

Bieg ten stał się domeną Włochów. 1) Parvesi 2:28:5 — 2) Segato 2:29:21 — obaj Włosi, 3) Brids (Szwecja) 2:29:45.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY.

Strzelanie, które odbyło się jako jedna z konkurencji pięcioboju nowoczesnego, przyniosło zwycięstwo Ameryce w osobie Mayo — 197 pkt., 2) Oxenstjern (Szwed) 187 pkt., 3) Simonetti (Włochy).

HOKEJ NA TRAWIE.

Pierwszy mecz hokeja na trawie rozegrany między Indjami a Japonją, przyniósł zdecydowane zwycięstwo Indjom 11:1.

Kusocińskiego chcą zdyskwalifikować.

Zawiść niemiecka o zwycięstwo polskie.

LOS ANGELES, 5.8. Dnia 8 bm. rozpocznie swe obrady kongres międzynarodowej federacji lekkoatletycznej (I.A. A.F.).

Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. sprawa Nurmiego, ani Finnowie, ani wielki biegacz nie zrezygnował bowiem dotąd z walki o prawa, odebrane Nurmiemu w przededniu olimpjady.

Finnowie mają podobno w swem dossier szereg dokumentów kompromitujących wielu znakomitych lekkoatletów. Nie chcą oni jednak walczyć bronią szantażu, chcą oczyścić Nurmiego z zarzutów li tylko odwołaniem się do sprawiedliwości kongresu.

Broń tę jednak, zaniechaną przez Finnów, podjąć chcą podobno Niemcy. Zawiedzeni w swoich nadziejach co do sukcesów olimpijskich, bici na głowę przez różne nieznane dotąd wielkości, nie chcą dopuścić do tego, aby gwiazda sportu polskiego świeciła jaśniej od ich własnej.

Osławiony Ritter von Halt, członek IAAF, ma więc podobno wystąpić z demagogicznym wnioskiem, aby przywrócić prawa amatorskie Finnowi. Wniosek ten byłby conajmniej dziwny, gdyż, jak wiadomo von Halt był głównym inspiratorem zarzutów przeciwko Nurmiemu, gdyby nie jego właściwy cel.

Oto von Halt jest przekonany, że wniosek ten upadnie. Wówczas wystąpi z drugim wnioskiem: Skoro Nurmi nie jest amatorem, to nie jest nim także i Kusociński, skoro zdyskwalifikowano Nurmiego, należy zdyskwalifikować także i Polaka, odebrać mu zwycięstwo olimpijskie.

Jak i w sprawie Nurmiego, tak i w sprawie Kusocińskiego von Halt chce się opierać tylko i wyłącznie na insynuacjach, Finnowie bowiem zapowiedzieli kategorycznie, że nie dostarczą żadnych dokumentów.

Ponieważ jednak już dawniej w czasie dyskusji o Nurmim padały często nazwiska Petkiewicza i Kusocińskiego, atmosfera dokoła sprawy Polaka, zwłaszcza w łonie IAAF jest nieco zagęszczona, tembardziej, że w Związku międzynarodowego należą w większości wypadków europejczycy, albo nieprzychylnie usposobieni dla Kusocińskiego, jak Szwed Edström, albo też tacy, jak Francuz Mericamp, którzy mucieli zdyskwalifikować własne gwiazdy (Ladoumegue'a) za zawodowstwo i zazdrosnem okiem patrzą na wielkich biegaczy innych krajów,

Mimo to należy przypuszczać, że atak Niemców na Kusocińskiego zostanie odparty. Zbyt wielką popularnością cieszy się tu Polak, zbyt wspaniałem było jego zwycięstwo, aby plotki i domysły mogły być podstawą dla jego dyskwalifikacji, która wywołałaby tu zresztą ogólne niezmierne oburzenie.

Urodzony na okręcie.

Niezwykła uroczystość na „Pułaskim„.

31 ub. m. miała miejsce na statku „Pułaski", odbywającym podróż z Brooklynu do Gdyni, rzadka uroczystość — chrzest na pokładzie najmłodszego „morskiego" obywatela polskiego, który przyszedł na świat na oceanie na polskim okręcie.

Jak wiadomo, na mocy porozumienia się Prymasa Polski z Polską Linja Transatlantycką, na każdym transoceanicznym okręcie polskim odbywa podróż specjalny kapelan okrętowy.

Na „Pułaskim" funkcje tę sprawuje podczas bieżącej podróży ks. dr, Dunajski i on właśnie dokonał uroczystości chrztu pierwszego Polaka, urodzonego na oceanie.

Ojcem chrzestnym dziecka został z miłego urzędu kapitan okrętu, Zdenko Knoetgen, a matką chrzestną p. Cecylja Chamcowa, żona dyr. „Pol. Radja".

W niedzielę po nabożeństwie zebrali się prawie wszyscy pasażerowie okrętowi w salonie 2 klasy, aby być świadkami tak rzadkiej na pełnem morzu ceremonji.

Ołtarz już przygotowany i upiększony kwiatami oraz drzewkami zielonemi, na ołtarzu leżą potrzebne sprzęty i szaty kościelne — wolne jedynie są jeszcze dwa rzedy krzeseł przed ołtarzem.

Nareszcie otwierają się drzwi do salonu, wchodzą rodzice chrzestni i siadają z powagą na krzesłach przed ołtarzem,

Ksiądz kapelan bierze na siebie szaty kościelne, siostra okrętu, panna Borowczakówna, przynosi chrześniaka i oddaje go do rąk matki chrzestnej, a matka kładzie go na ręce ojca chrzestnego, kapitana okrętowego.

Uroczystość chrztu kończą przemówienia kapelana i kapitana okrętu,

Przejmuje to wszystkich dumą, że są świadkami tak rzadkiej na morzach uroczystości — na polskim okręcie!

Świeżo ochrzczony obywatel polski, którego miejscem urodzenia będzie „Pułaski", jest synem powstańca śląskiego, Augusta Kubika z Piaskową, pow. Tarnowskiego.

Na chrzestne imiona otrzymał mały Kubik słowiańskie imię Zdenko po ojcu chrzestnym, Antoni po matce chrzestnej, a Kazimierz po... okręcie, gdyż takie było imię bohatera, którego nazwisko nosi ów okręt polski.

Państwo Devey

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 5.8. P. Ch. Devey z małżonką, który bawił w ostatnich tygodniach w Europie, przybył w dniu dzisiejszym na kilka dni do Warszawy. Pobyt p. Deveya ma charakter prywatny.

P. Devey był, jak wiadomo, doradcą finansowym przy rządzie polskim, obecnie jest honorowym członkiem rady Banku Polskiego.

Ustąpienie posła.

WARSZAWA, 5.8 Tel. wł.). [illegible] na Sejm z okręgu Przemyśl — Sanok p. Grodzicki (BB) złożył mandat. P. Grodzicki należał do grupy konserwatywnej BB. Na miejsce p. Grodzickiego wchodzi włościanin Matusz.

Wiedeń stolicą

RZESZY NIEMIECKIEJ.

PARYŻ, 5.8. Berliński korespondent „Liberte" notuje sensacyjną pogłoskę, jakoby po utworzeniu nowego rządu Rzeszy miała nastąpić oficjalna aneksja Austrji przez Niemcy.

Aby zachować pozory prawdy, aneksja ma być dokonana w ten sposób, że nie Rzesza niemiecka przyłącza Austrję do siebie, ale Austrja anektuje Rzeszę niemiecką (!).

Rząd Rzeszy i wszystkie urzędy centralne Rzeszy mają przenieść się do Wiednia, który odgrywać będzie rolę stolicy politycznej, tak jak Waszyngton w Stanach Zjednoczonych.

Zatrucie grzybami

PRZESTANIE BYĆ NIEBEZPIECZNE.

PARYŻ, 5.8. Lekarz z Clermont, dr. Mouille wynalazł odtrutkę, która zupełnie niweczy skutki zatrucia się grzybami. W paryskiej pracowni serologicznej odbyto wiele prób, która dały znakomity wynik. Odtrutka dr. Mouille działa na wszystkie gatunki grzybów.

Tragiczny skok

Z SAMOLOTU.

TORUŃ, 5.8. W Toruniu wydarzył się niezwykły i nienotowany dotychczas wypadeck samobójstwa.

Oto w godzinach porannych wyskoczył z samolotu, lecącego na wysokości 400 mtr. nad ziemią szeregowiec 4 pułku lotniczego Wacław Chyła.

Zniekształcone i zmiażdżone zupełnie zwłoki znaleziono w pobliżu portu drzewnego nad Wisłą. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. Szczegóły tego niezwykle tragicznego wypadku są następujące:

Do pilota podchorążego Michała Dzierżka, który wystartować miał około godz. 6.30 rano do lotu ćwiczebnego, zgłosił się szeregowiec Chyła i oznajmił pilotowi, że lecieć ma z nim dla obciążenia samolotu.

Nadmienić tutaj należy, że piloci oficerowie i podchorążowie rezerwy, odbywający ćwiczenia (loty ćwiczebne), zabierają szeregowych dla obciążenia aparatu.

Samolot wystartował i po kilkuminutowym locie wzniósł się na wysokość 400 mtr. W pewnej chwili Chyła odpiął pasy i wyskoczył z samolotu, ponosząc śmierć.

Dalsze dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa.

Pogoda na dziś.

Według Państwowego Instytutu Meteorologicznego: Dziś po rannych lekkich mgłach lub miejscami chmurnem niebie, w dzień dość pogodnie, nieco cieplej, słabe wiatry zmienne.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Z pośród wszystkich danin podatkowych najwydatniejszym jest obecnie podatek przemysłowy. Dał on skarbowi państwa w r. 1931-32 237 milj. zł., gdy podatek dochodowy 213 milj. Jeszcze w 1929-30 skarb nasz uzyskał był więcej z ceł (395 milj.) niż z podatku przemysłowego (347 milj.) Ale już w 1930-31 wpływy z ceł były o 40 milj. mniejsze od wpłaconej do kas skarbowych sumy tego podatku. A w budżecie na rok bieżący 1932-33 przychód z podatku przemysłowego został preliminowany na 230 milj., gdy z ceł tylko na 150 milj.

Nie łatwo wyzbyć się tak obfitego źródła wpływów skarbowych. To też każdy minister skarbu — broni się całą siłą przed żądaniem reformy zmniejszającej podatek przemysłowy.

A jednak wcześniej czy później podatek ten będzie musiał być z gruntu zmieniony. Jest to bowiem podatek choć najwydatniejszy — jednocześnie jednak najszkodliwszy dla naszego postępu gospodarczego. I im wcześniej usunie się jego szkodliwe działanie, tem brdzie lepiej nietylko dla życia ekonomicznego lecz i dal naszej skarbowości.

Dopóki w miarę silniejszego naciskania śruby podatkowej rosły wpływy do kas skarbowych — w Ministerstwie skarbu wszyscy byli przekonani, że narzekania na nadmierny ciężar podatków wypływają tylko z sobkostwa podatników. Mówiło się tam stale: jak ich przycisnąć — to płacą; widocznie więc mają z czego płacić!

Zapomniano przytem, że zagrożony rujnującą licytacją podatnik zapłaci podatek przewyższający nawet cały jego czysty dochód, uszczupli swój kapitał obrotowy, jeśli tylko zdoła wydobyć niezbędne na to pieniądze choćby lichwiarską pożyczką.

I zapomniano, że rabunkowym jest podatek, który zabiera cały czysty dochód pozostający po opłaceniu kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa, amortyzacji kapitału i utrzymania rodziny właściciela. Bo w obecnym kapitalistycznym ustroju — przedsiębiorstwa nie zwiększające swych kapitałów — giną w walce konkurencyjnej.

Jest więc granica, której świadczenia prywatnych przedsiębiorstw na rzecz gospodarki państwowej przekraczać nie mogą pod grozą ekonomicznego zastoju i upadku całego społeczeństwa. Przekracza zaś tę granicę polityka skarbowa, jeśli zabiera obywatelom z ich dochodu to wszystko, co mogą oni, nie obniżając swej tradycyjnej skali życiowej i nie zmniejszając obrotów swych przedsiębiorstw, odłożyć na powiększenie kapitałów.

Już w końcu 1929 r. poczęły zmniejszać się kapitały naszych przedsiębiorstw. Ale jeszcze w 1929-30 r. śruba podatkowa wycisnęła ze społeczeństwa więcej pieniędzy niż w 1927-28 i 1928-29.

Więc już w 1929-30 skarb państwa zabierał obywatelom nietylko to, co przeznaczali oni na kapitalizację, lecz i część ich dawniej nagromadzonych kapitałów.

Dzisiejsze deficyty skarbowe są plonem tej radosnej twórczości fiskalnej.

I chyba już nawet w Ministerstwie skarbu dziś zrozumiano, że deficyty te nie ustaną, póki nie zaczną się powiększać kurczące się z miesiąca na miesiąc obroty i dochody naszych przedsiębiorstw.

Nie nastąpi to jednak, dopóki nie przestanie skarb państwa zabierać przedsiębiorstwom nietylko nadmiernie wiele z ich dochodu netto, lecz i część ich kapitału obrotowego.

Podatek przemysłowy składa się u nas z dwóch części; wykupna świadectw przemysłowych i podatku od obrotu.

Świadectwa przemysłowe trzeba wykupywać zgóry na początku roku, zanim jeszcze wpłynął jakikolwiek dochód. W rzeczywistości więc świadectwa te zabierają część kapitału, przeznaczonego na założenie przedsiębiorstwa.

Wprawdzie opłaty za świadectwa przemysłowe nie są zbyt wysokie. Dają one w sumie około 25 milj. i w rozchodach wielkich przedsiębiorstw grają rolę znikomą. Ale dla drobnych warsztatów i sklepików wykupywanie ich zgóry jest dużem utrudnieniem.

Nieskończenie jednak bardziej ciąży na naszem życiu gospodarczem podatek od obrotu. Zabiera on przedsiębiorstwom 200 miljonów bez względu, czy mają dochody czy deficyty. Bo wymierzony jest nie od dochodu, lecz od obrotu.

Wskutek wysokiej stopy wymiaru (2 procent) jest on uciążliwy nawet w latach dobrej konjunktury, gdy ogół przedsiębiorstw daje czyste zyski. Zyski te bowiem wobec powszechnego braku kapitałów i drożyzny kredytu były u nas po wojnie zawsze niezbyt wielkie. Dwuprocentowy podatek obrotowy zabierał przeciętnie w 1927-28 około jedną piątą czystego dochodu.

Od r. 1929 mamy wszakże co roku po 1.200 przeszło milj. zł. protestów wekslowych. Nie dopuszczają zaś do protestów swych weksli przedsiębiorstwa mające czysty dochód. Zatem olbrzymia ilość przedsiębiorstw naszych od 3 lat pracuje bez dochodu netto, a nieraz z deficytem.

Pomimo to muszą one płacić podatek obrotowy. Przedsiębiorstwa jednak nie mające dochodu netto muszą z konieczności rzeczy dla zapłacenia podatku obrotowego uszczuplać swój kapitał. I jedynym dla nich ratunkiem przed nadmiernem uszczupleniem kapitału na rzecz podatku obrotowego — jest zmniejszać swoje obroty. A to znowu powiększa zastój i kryzys.

Na każde żądanie zniesienia, a choćby tylko poważnej reformy podatku obrotowego — Ministerstwo skarbu odpowiada: zapewne, zrobi się to, ale gdy kryzys minie, bo obecnie w czasie deficytów skarbowych nie sposób zrezygnować z jakiegokolwiek większego przychodu.

Póki wszakże skarb państwa nie zrezygnuje z owych 200 milj. podatku obrotowego — nie ustanie kurczenie się naszych kapitałów, obrotów rynkowych, dochodów, a w konsekwencji i przychodów skarbowych.

Niewątpliwie ciężką to będzie operacją dla skarbu państwa wyrzeczenie się obecnych wpływów z podatku obrotowego. Nieraz jednak operacja jest konieczną dla usunięcia przewlekłej postępującej choroby.

STANISŁAW GRABSKI.

Publiczne szkoły
POWSZECHNE.

Na terenie całej Polski znajdowało się ogółem w ubegłym roku szkolnym 25.446 publicznych szkół powszechnych, w których pobierało naukę 4.113.341 uczniów.

Z ogólnej liczby szkół 2.010 przypada na miasta, 23.436 zaś na wieś. W publicznych szkołach powszechnych miejskich pobierało nauke 1.022.143 uczniów, w wiejskich zaś 3.091.198.

W Warszawie istniało 125 publicznych szkół powszechnych, posiadających 92.889 uczniów.

ŻYDZI A MASONI.

(HENRYK ROLICKI: ZMIERZCH IZRAELA, WARSZAWA 1932, STR. 423 SKŁ. GŁÓW.: ADM. „MYŚLI NARODOWEJ", WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 17)

Najważniejsze postacie w początkach masonerji to żydzi (str. 218-233):

— Wolnomularstwo jako nowa forma organizacji, powstaje w Anglji w XVII w. przed rewolucją Cromwell'owską. Trzy stopnie pierwotnego wolnomularstwa, stopień ucznia, czeladnika i mistrza miał, według Ragona, wprowadzić wychrzczony żyd, Eljasz Ashmole, antykwarz, astrolog i alchemik (patrz Nesta Webster: Secret societies and subversive movements str. 122 oraz Andre Baron: Les societes sercetes, Leurs crimes str. 263). Stefan Morin, twórca rytu szkockiego dawnego i przyjętego, był również bardzo silnie pomawiamy o żydowstwo (patrz Gustave Bord: La Franc-Maconnerie en France str. 187). „Ryt szkocki dawny i przyjęty, przywieziony z Ameryki przez braci Hacquet'a i de Grasse-Tilly'ego, nie miał żadnych dowodów swego powstania, prócz patentu o podejrzanej autentyczności, dostarczonego w r. 1761 bratu Morin". (Gaston Martin: Manuel d'histoire de la Franc-Maconnerie francaise str. 141). Niezależnie od tego rytu istniała w Paryżu osobna kapituła szkocka pod kierownictwem żyda, Abrahama. (Patrz Benjamin Fabre: Franciscus. Eques a Capite Galeate str. 249).

Utworzona w r. 1717 w Londynie Wielka Loża Angielska, skupiająca pod swoją władzą loże angielskie, używa po dziś godła o którego pochodzeniu tak pisze angielska badaczka tajnych związków:

„W poprzedniem stuleciu godła, używane obecnie w Wielkiej Loży, zostały narysowane przez amsterdamskiego żyda, Jakóba Jehudę Leona Templo, będącego towarzyszem Cromwell'owskiego przyjaciela, kabalisty Manasse ben Izraela. Aby przytoczyć autorytet żydowski w tej sprawie, to p. Lucien Wolf pisze, że Templo „miał monomanję... w stosunku do wszystkiego, odnoszącego się do świątyni Salomona i Namiotu Pustyni. Skonstruował olbrzymie modele tych budowli. Wystawił je w Londynie, który odwiedził w r. 1675 i wcześniej i nie wydaje się czemś nierozsądnem ten wniosek, że to mogło dostarczyć źródeł natchnienia tym wolnomularzom, którzy w czterdzieści lat później kształtowali rytuał masoński. W każdym razie godła, używane dotąd przez Wielką Lożę Anglji, są niewątpliwie nakreślone przez żyda". (Nesta Hebster: Secret societies str. 122 i 123).

Specjalnej, tajemniczej sławy zażywał także w wolnomularstwie XVIII w. zagadkowy hr. de St. Germain, posiadacz eliksiru życia, podający się za księcia Rakoczego. Kto to był w istocie?

Ks. Barruel informuje nas, że pod kierownictwem Savalette'a de Langes istniał w Paryżu w r. 1781 -klub illuminatów, w którym spotykali się Cagliostro, hr. de St. Germain i zwolennicy Swedenborga (ks. Barruel: Memoires t. IV str. 272). Jedni uważali „hrabiego" za syna alzackiego żyda, nazwiskiem Wolff (patrz Gustave Bord: La Franc-Maconnerie str. 307 oraz Fr. Bournam: Histoire de la Franc-Maconnerie str. 106). Minister Ludwika XV ks. Choiseul uważał go za syna żyda portugalskiego (patrz Gustave Bord La Franc-Maconnerie str. 310). Tę wersję potwierdza żyd rosyjski, wybitny członek partji kadetów przed wojną, J. Hessen. (J. Hessen: Żydzi w wolnomularstwie str. 20).

Słynny Mesmer był w bliskich stosunkach z St. Martinem i Gagliostrem (patrz Fr. Wittemans: Histoire des Rose-Croix str. 147). Opuściwszy Francję, osiada w Wiedniu, gdzie bierze udział w tworzeniu rytu „braci azjatyckich" i odgrywa w nim nawet rolę kierowniczą (patrz Arnold Marx: Die Gold und Rosenkreutzer str. 133). Co to był za ryt? Ryt „braci azjatyckich" utworzony został w r. 1782. Na czele rytu stał Synhedrjon. W skład kierowniczych kół wchodzili żydzi, a nawet chrześcjanie nosili w nim pseudonimy żydowskie. Jednym z kierowników Zakonu był kabalista Markus Hirschfeld, czyli marcis ben Bina. Protektorem tajnym Zakonu był ks. Ferdynand brunświcki, zarazem protektor Illuminatorów Weischauptu, a później niedołężny wódz armji sprzymierzonych, mających stłumić rewolucję francuską. Filję swą posiadał Zakon w Hamburgu, wielkiem skupieniu żydostwa. (Informacje, zaczerpnięte z Allgemeines Handbuch der Freimaurerci t. I str. 49—52). Ryt powstał z rytu „Rycerzy i braci Jana Ewangelisty z Azji w Europie". Garnęli się doń żydzi z pokątnych lóż, t. zw. Lóż Melchizedeka. Podstawą nauki „braci azjatyckich" była połączona z martynistyczną symbolika liczb kabalistyczna wiedza Różokrzyżowców. Zakon rozszerzył się po całej Austrji i po innych krajach niemieckich (patrz Arnold Marx: Die Gold und Rosenkreutzer str. 133 i 134). Najwyższym ich stopniem był „Lewita czyli Kapłan według Zakonu Melchizedeka" (patrz Wittemans: Histoire des Rose-Croxi str. 126). „Liczne loże niemieckie należały do Zakonu Braci Azjatyckich w nadziei, że znajdą tam tajemnice, których poszukiwali tak zaciekle" (J. Hessen: „Żydzi w wolnomularstwie" str. 29).

Osoba Mesmera łączyła „braci azjatyckich" z martynistami francuskimi. Za przywódcę i twórcę rytu martynistów uchodzi niesłusznie St. Martin. Był on bowiem tylko uczniem i to skromnym uczniem Martineza Paschalis, który grasował w południowej Francji, dawnej siedzibie marranów, albigensów i hugonotów. Za centrum swej działalności obrał Bordeaux. „W lutym 1770 r. Paschalis mieszkał w Bordeaux u Carvalbo, żyda wychrzczonego, dom Poiraud koło bramy de la Monnaie" (Gustave Bord: La Franc Maconnerie str. 244). Paschalis był żydem defardyjskim. Współczesny mu mason baron de Gleichen, wyraża już to przypuszczenie. „Paschalis był z pochodzenia Hiszpanem, prawdopodobnie rasy żydowskiej, skoro jego uczniowie otrzymywali odeń wielką liczbę rękopisów żydowskich. (Souvenirs de Baron de Gleichen str. 51). W XX w. żyd rosyjski, Hessen ustala pochodzenie Paschalisa z całą stanowczością: „Martinez Paschalis, z pochodzenia żyd portugalski, nawrócony do chrześcjaństwa, jak gnostycy pierwszych wieków (t. zn. pozornie — przyp. autora) w swoim czasie odgrywał pewną rolę w wolnomulartswie francuskiem (J. Hessen. Żydzi w wolnomularstwie str. 45) żyd ten, z zawodu prosty woźnica, był właściwym twórcą Zakonu Martynistów czyli Illuminatów Ljońskich, który tak silnie przyczynił się do wybuchu rewolucji francuskiej.

Czarownik Cagliostro, haj hr. de St. Germaoin, posiadacz eliksiru życia, odgrywał w wolnomularstwie XVIII w. rolę pierwszorzędną o charakterze kierowniczym. Potem dopiero usiłowano się go wyprzeć, gdy czary jego częściowo zostały zdemaskowane. On to właśnei bawił w Warszawie, gdy tworzył się Wielki Wschód Narodowy. On brał udział we Francji w sprawie „naszyjnika królowej", mającej przed rewolucją skompromitować dom burboński. On utworzył ryt, który w swych rozszczepieniach prowadził w XIX w. decydującą akcję rewolucyjną w życiu Europy. „W r. 1782 utworzył masonerję egipską, której był Wielkim Koftem (arcykapłanem), zaś żona jego Wielką Koftą (arcykapłanką).) Celem jego było oczyścić wolnomularstwo z niedowiarstwa za pomocą magji obrzędowej. „Istniejące jeszcze ryty Misraim i Memphis pochodzą stąd przeinaczone". (F. Wittemans: Histoire de Rose-Croix str. 150). Bliskie stosunki łączyły Cagliostra z najbardziej wtajemniczonymi wolnomularzami: z Mesmerem, St. Matinem, Weishauptem, Willermozem. Kimże był ów czarownik, szarlatan i twórca najgłębszego rytu wolnomularstwa?

Cagliostro wtajemniczenie swoje otrzymał we Frankfurcie nad Menem, siedzibie żydostwa i stolicy Rotschildów.

„Cagliostro dowiedział się z ust wtajemniczających go, że stowarzyszenie tajne, którego część miał stanowić, miało już mocne korzenie; że posiadało masę pieniędzy, rozsianą po bankach w Amsterdamie, Rotterdamie, Londynie, Genui i Wenecji; że te pieniądze pochodzą z wkładek rocznych, wypłacanych przez członków. (Louis Blanc: Histoire de la Revolution francaise t. II str. 93)

Cagliostro, a właściwie Józef Balsamo, był synem sycylijskiego żyda (marrana) Petro Balsamo (patrz Friedrich Buelaud Geheime Geschichten und raetselhafte Menschen t. I str. 311).

Z DNIA.

„PANI H."

Warszawa ma nową sensację nie tyle tym razem polityczną, ile „papierową". Przypominamy, że przed kilku dniami obiegła prasę polską intrygująca wiadomość, że warszawska prasa czerwona otrzymała od rządu pozwolenie na import papieru drukowego w ilości coś 2000 ton. Potem pojawiło się sprostowanie tej wiadomości w tym sensie, że to nie warszawskie czerwonaki otrzymały pozwolenie na przywóz papieru, lecz jakaś p. H. Zaczęto wówczas dociekać, kto jest owa dama, która zdobyła sobie taki przywilej.

Dziś opowiada sobie cała Warszawa — pisze „Naprzód" — że

tajemnicza pani H. nigdy w swem życiu nie miała nic wspólnego z papierem gazetowym, chyba z papierem do pisania na maszynie, gdyż była kiedyś stenotypistką, zanim wyszła za jednego z dygnitarzy sanacyjnych, który niezbyt dawno zmarł. Po jego śmierci pułkownikowska „Iskra" doniosła, że wdowa otrzymała emeryturę drugiego stopnia. Warszawa twierdzi powszechnie, że tą szczęśliwą panią H., która otrzymała koncesję na wwóz papieru zagranicznego, jest właśnie wdowa po owym niedawno zmarłym dygnitarzu, której przyznano już pensję wdowią drugiego stopnia.

Opowiadają sobie dalej, że pani H. natychmiast to pozwolenie na import papieru zagranicznego sprzedała za bardzo dobrą cenę jednemu z wydawnictw sanacyjnych.

Ostatnia sensacja warszawska ma już posmak skandalu, któryby jednak należało wyjaśnić przedewszystkiem w interesie obozu rządzącego. A możeby się tego podjął „Tajny Detektyw"?...

Kapłani katoliccy
A ŻYDZI.

(KAP) żydowska agencja telegraficzna ogłasza: „W m. Michalovce (Słowacja) zmarł w tych dniach rzymsko-katolicki ksiądz kanonik Aleksander Oppitz. Zgon ks. Oppitza opłakiwany jest przez całą ludność żydowską w Słowacji. W ciężkiej dla żydów godzinie znaleźli oni w nim szczerego przyjaciela który nie zawahał się zaryzykować życie w obronie żydów. Wczasie walk wojsk czeskich ż bolszewikami węgierskimi w r. 1919 czeskie władze wojskowe w charakterze zakładników aresztowały kilku mieszkańców m. Michalovce, w większości żydów. Pewnej nocy niewykryty sprawca zastrzelił pewnego żołnierza czeskiego. Komendant obozu wydał rozkaz rozstrzelania zakładników. Deputacja miejscowej ludności z ks. Oppitzem na czele udała się wówczas do komendanta i w końcu ten ostatni zgodził się, iż rozstrzelaniu ulegnie tylko jeden z zakładników z losowania. Los padł na żyda, niejakiego Mojżesza Deutscha. Ks. Oppitz wówczas powtórnie zwrócił się do komendanta obozu, błagając go o zaniechanie egzekucji. Ponieważ błagania te nie odniosły skutku, ksiądz w końcu zaofiarował samego siebie na rozstrzelanie zamiast niewinnego żyda. Deutsch, twierdził ksiądz, jest ojcem rodziny i jest równie niewinny jak i ja, ja zaś nie mam dzieci i żadnych zobowiązań rodzinnych. Wzruszające te słowa i nieoczekiwana propozycja ubłagały komendanta obozu, który odwołał egzekucję. Ludność żydowska w Słowacji zachowała pamięć o tym szlachetnym czynie księdza Oppitza, który zjednał wdzięczność i miłość wszystkich żydów tej prowincji".

Inaczej jednak postępują żydzi. Odwdzięczają się w ten sposób że prasa żydowska stale zamieszcza ataki na chrześcijaństwo lub duchowieństwo katolickie. Celują w tem zwłaszcza pisma żargonowe w Warszawie. Ostatnio w związku z uroczystościami na Jasnej Górze „Folkszeitung" zamieściła artykuł szyderczy i znieważający uczucia katolickie.

„STRZELCY" POBILI KSIĘDZA, SOŁTYSA I POSTERUNKOWEGO.

W czasie odbywającej się w Konojedzie koło Kościan, zabawie Stow. Młodzieży Polskiej, której patronował w zastępstwie nieobecnego proboszcza, ks. dr. Kubika, ks. prob. Szurmiński z Wielkich Łąk, około godziny 23 wtargnęli, jak donosi „Kurjer Poznański" na salę członkowie miejscowego „Strzelca" w towarzystwie posiłków ze „Strzelca" w Kościanie i rzucili się na uczestników zabawy. P. i. poturbowali poważnie ks. prob. Szurmińskiego i poranili miejscowego sołtysa oraz dozorującego zabawę posterunkowego policji państwowej.

UWAGI.

W ważnej sprawie.

Wkrótce, bo zdaje się z początku roku przyszłego, nastąpi nowelizacja ustawy o Kasach chorych. Ubezpieczenie na wypadek choroby znajdzie się w ramach ustawy o ubezpieczeniach społecznych, ustawy, która jednoczyć będzie w sobie wszystkie obecnie istniejące ubezpieczenia społeczne, uzupełnione przez nowe zupełnie, dotyczące ubezpieczenia na wypadek starości.

Nie będę omawiał projektu nowej ustawy. Zwracam jedynie uwagę na fakt, że w dziale ubezpieczeń społecznych zajdą bardzo poważne zmiany, że równocześnie i ubezpieczenie na wypadek choroby zmieni swe podstawy ustawowe.

Obecna Kasa chorych kończy swą egzystencję, ustąpi niedługo miejsca Kasie zreformowanej. Nim zapadną uchwały, nim nowa ustawa zdobędzie moc prawną, jest czas, by w sprawie tej wypowiedzieli się ci, którzy doświadczyli na sobie dobrodziejstw przymusu ubezpieczenia na wypadek choroby. Ci mają dużo do powiedzenia.

Trzeba stwierdzić, że obecną ustawę o Kasie chorych pożegnamy bez żalu, z radością przyjęliśmy do wiadomości fakt usiłowania znowelizowania jej. Trzeba jednak dopilnować, by nowa ustawa dała takie podstawy lecznictwu kasowemu, któreby zabezpieczyły go od obecnych niedomagań i braków. Powinna być urobiona w tym kierunku opinja, nie licząca się z tem, czy znajdzie ona należyty oddźwięk tam, gdzie będzie decydowała się nowa ustawa. Społeczeństwo powinno zabrać głos a to dlatego, że: 1) rozstrzygają się bardzo ważne sprawy ze względu na przymus ubezpieczenia i 2) ze względu na jeszcze ważniejsze sprawy, bo należytą opiekę na wypadek choroby.

Cisza, jaka dotychczas panuje w opinji, jest niepokająca. Zewsząd, przez tyle lat, słyszało się stale narzekania na lecznictwo kasowe, wśród członków Kas stwierdzało się takie duże niezadowolenie, prawie ogólne, że doprawdy brak zainteresowania się tą sprawą teraz jest zupełnie niezrozumiały. Teraz jest możność wypowiedzenia się. Czas jednak jest krótki. Podkomisja sejmowa już oddawna pracuje nad nową ustawą. Jeżeli ubezpieczeni chcą mieć jakikolwiek wpływ na ukształtowanie się tych rzeczy w niedalekiej przyszłości powinni przemówić. Wypowiedzieć swój pogląd, swoją opinję, swe życzenia powinni ci, którym ustawę narzuca się, to znaczy członków Kas i poszczególne ich grupy. Opinja ich, dotycząca obecnego stanu, byłaby bardzo ciekawą, jeszcze ciekawsze byłyby życzenia na przyszłość.

Ludzie, od których ostateczna opinja zależy, powinni być poinformowani przez społeczeństwo, jakie są jego zadania. Ma się wrażenie, że najwyższe władze kasowe są informowane o obecnym stanie rzeczy w Kasach chorych jednostronnie, bo tylko przez zarządy Kas, względnie ich związki okręgowe. Te czynniki mają swój specjalny pogląd na kwestje lecznictwa i pod jego kątem sprawy te referują. Głosy najmiarodajniejsze, tj. członków Kas słabo docierają do szczytów kasowych. Teraz jest czas i właściwa chwila, by dotarły. Uzyskać to można jedynie poruszając te sprawy w prasie, krytykując stan obecny i wyrażając swe życzenia na przyszłość.

b.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 6 SIERPNIA.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 — Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Intermezzo muzyczne. 15.30 — Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 — Słuchowisko dla dzieci pt. „Podróż na wielorybie" Elżbiety Kałużyńskiej. 16.05 — Intermezzo muzyczne. 16.20 — Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.40 — „Dlaczego święcimy dzień 6 sierpnia" — dr. Wacław Lipiński. 17.00 — Koncert popołudniowy. 17.30 — Audycja legjonowa. 18.00 — Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Prof. dr. Witold Wilkosz: „Z dziejów nauki polskiej. Skroplenie powietrza przez Wróblewskiego i Olszewskiego". 19.45 — Mieczysław Mikuła. Feljeton sportowy. 20.00 — „Na widnokręgu". 20.15 — Koncert wieczorny. 21.20 — Słuchowisko pt. :„Rozkaz" p-g Schrodera. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Koncert Chopinowski w wyk. Janiny Wysockiej-Ochlewskiej. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.50 — Transmisja z Krakowa: „Na szlaku — Marszem kadrówki". 22.55 — Muzyka taneczna.

Przygotowania do Jubileuszu na Jasnej Górze.

Przygotowawcze prace do otwarcia Jubileuszu dobiegają końca.

W kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej w początku bieżącego tygodnia zdjęto rusztowania. Otwarty widok na odnowione sklepienie uderza obserwatorów bogactwem form, bliższa obserwacja każe skłonić głowę przed głębią treści wizerunków umieszczonych na sklepieniu.

Po uporaniu się z odnawianiem kaplicy obecnie Ojcowie Paulini dążą do zrealizowania oddawna odczuwanej potrzeby wzniesienia dzwonnicy jasnogórskiej. Wtym celu nawiązano pertraktacje z firmą Szwabe w Bielsku, która podjęła się wznieść konstrukcję żelazną dzwonnicy na placu jasnogórskim obok bramy Potockich. O ile ta budowa zostanie wykończona na inaugurację Jubileuszu, spiżowy dźwięk dzwonów obwieści całej Polsce przez radjo otwarcie Jubileuszu. Dzwonnica zbudowana będzie na terenach podjasnogórskich obecnie już zniwelowanych.

W pierwszej serji uroczystości uczestniczyć będzie Pan Prezydent państwa, jako Dostojny Pielgrzym. W tych uroczystościach weźmie udział znaczna część Episkopatu naszego z Jego Eminencją księdzem Prymasem na czele.

Poza zgłoszeniami dostojników państwa komitet wykonawczy Jubileuszu otrzymuje masowe zgłoszenia od organizatorów kompanij, wycieczek i pojedyńczych osób.

Celem ułatwienia pątnikom pobytu w Częstochowie Komitet zorganizował specjalną sekcję kwaterunkową, która przybywającym kompanjom, wycieczkom i poszczególnym osobom będzie ułatwiać staranie się o odpowiednie lokale noclegowe. W sprawach kwaterunkowych informacyj udziela bezpośrednio sekcja kwaterunkowa w Częstochowie 3-cia Aleja 64, tel. 710. Osoby przybywające na Jubileusz mają zapewnioną i pomoc lekarską. Komitet wykonawczy Jubileuszu powierzył dział opieki sanitarnej Częstochowskiemu oddziałowi P. C. K.

W związku z uroczystościami jubileuszowemi Komitet organizuje wystawę religijną w gmachu przyklasztornym. Udział w wystawie zadeklarował szereg firm katolickich oraz Wydział kultury i sztuki województwa Krakowskiego.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

6 Sobota

Dziś Przemien. Pańs.
Jutro Kajetana
Wschód słońca 4 m. 04.
Zachód „ 19 m. 19.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Hygjena seksualna.
PALACE: Biały Szatan.

BĘDZIN
NOWOŚCI: I Nasza jest noc, II Awantury w haremie.
ŚWIATOWID: I. Miłostki arcyksięcia. II. Rycerze płomieni.

DĄBROWA
WANDA: Afera Pułkownika Redla.

ZAWIERCIE.
STELLA: Tarcan, Władca Dżungli.
ARLEKIN: Pierwszy pocałunek.

× **PODATKI KOMUNALNE.** Podług ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, przy wymiarze i poborze niektórych danin komunalnych w dużym stopniu współpracują notarjusze. Dotyczy to w szczególności opłat od aktów, dotyczących przeniesienia własności nieruchomości, podatku od zaprotestowanych weksli oraz podatków komunalnych od aktów notarjalnych o stawkach niestałych. Kwoty pobrane tytułem komunalnego podatku od zaprotestowanych weksli powinien notarjusz przekazywać bezpośrednio zarządom właściwych gmin 1 i 16 każdego miesiąca.

Notarjusze, pobierający opłaty stemplowe od aktów, dotyczących aljenacji nieruchomości oraz dodatki komunalne od tych opłat, nie będą przekazywali dodatków komunalnych urzędom skarbowym wraz z opłatami stemplowemi, lecz będą przesyłali je bezpośrednio zarządom właściwych związków komunalnych.

× **ZAMKNIĘCIE TORU.** Celem przesunięcia dźwigu mostowego nad rzekę Bobrek przy stacji Kazimierz w dniu 16 bm. od godziny 7 m. 20 do godz. 13 m. 20 na przeciąg 6 godzin, będzie — zamknięty szlak Kazimierz-Maczki i w czasie zamknięcia ruch pasażerski z bagażem ręcznym w pociągach Nr. 7133, 7134 i 7143 będzie się odbywał z przesiadaniem w miejscu robót.

× **KOMISJA TARYFOWA ELEKTROWNI POLSKICH.** Odbyło się w Warszawie posiedzenie komisji taryfowej w Związku elektrowni polskich, poświęcone debatom nad możliwością szerszego zastosowania elektryczności dla potrzeb gospodarstwa domowego. Komisja uznała, że jednym z ważnych bodźców może być stosowanie taryfy blokowej, polegającej na tem, że dla każdego rodzaju mieszkań byłaby ustalona pewna ilość kilowatogodzin według zwykłej taryfy, większe zaś zużycie energji miałoby być opłacane według taryfy znacznie niższej. Najtrudniejszą sprawą do przezwyciężenia jest określenie zużycia energji na poszczególne rodzaje mieszkań, gdyż zależy to od stanu przyzwyczajenia ludności, stanu kultury materjalnej i zasobów finansowych.

Komisja taryfowa zaleciła elektrowniom przeprowadzenie prób w Polsce dla zdobycia materjałów doświadczalnych.

× **W JAKI SPOSÓB UJĘTO WŁAMYWACZY?** Jak już donosiliśmy, policja śląska ujęła dwóch włamywaczy z Sosnowca: Czesława Chmurzyńskiego i Kazimierza Czernika, którzy chcieli okraść sklep jubilerski Heinricha Maksa w Katowicach przy ul. Powstańców. Chmurzyński wraz z Czernikiem zakradli się do mieszkania Heinricha w Nowej Wsi i skradli pęk kluczy, między któremi znajdowały się klucze do jego składu jubilerskiego. Właściciel składu Heinrich spostrzegłszy brak kluczy, domyślił się o co chodzi, zawiadomił policję i następnej nocy roztoczono nad składem obserwację.

O godz. 2 w nocy policja wraz z gospodarzem spostrzegła dwóch osobników, którzy z latarkami w rękach weszli do korytarza składu, chcąc otworzyć drzwi do magazynu. Drzwi te otworzyli. Jeden z nich stanął z rewolwerem w ręku na korytarzu, drugi zaś pakował biżuterję. W chwili, gdy policja wkroczyła do składu, Czernik, trzymając rewolwer, chciał strzelić, lecz rewolwer nie wypalił, bowiem bezpiecznik był założony. Biżuterję włamywaczom odebrano, a ich skuto w kajdany i odesłano do więzienia.

× **WYCIECZKA GALARAMI.** Związek młodzieży pracującej „Jedność", Sosnowiec, zawiadamia członków i sympatyków Związku, że w dniu 7 bm. urządza wycieczkę galarami z Mysłowic do Czarnochowic. Zbiórka o godz. 5-ej rano w lokalu własnem ul. Marjacka 1.

Opady deszczowe

PODNIOSŁY POZIOM RZEK.

Skutkiem silnych opadów deszczowych poziom wód w Przemszy i Brynicy podniósł się blisko o metr. O ile deszcze nie ustaną można się spodziewać wylewu Brynicy i Przemszy.

Z okolic rolniczych sygnalizują, że trwające ostatnio deszcze przeszkodziły ogromnie w żniwach. Żyto zebrane zostało przy ładnej pogodzie, natomiast pszenica ucierpiała. Wobec tego, że w tym roku pszenicę nawiedziła w wielu miejscowościach rdza, w formie klęskowej, można przypuszczać, że chleb żytni będzie tani, a bułki pszenne będą drogie.

× **NOWE PRZEPISY DLA LISTONOSZÓW WIEJSKICH.** Ministerstwo poczt i telegrafów wydało ostatnio nowe przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich. Na podstawie tych przepisów w wypadkach, gdy na wekslu, oddanym na inkaso poczcie, nie jest podany lokal płatności, fukcjonarjusz pocztowy obowiązany jest przedsięwziąć poszukiwania, celem wykrycia lokalu przemysłowego dłużnika lub jego mieszkania i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi. W razie niemożności wykrycia lokalu przemysłowego lub mieszkania dłużnika, funkcjonarjusz pocztowy powinien zwrócić się o podanie adresu do miejscowego biura adresowego, urzędu gminnego lub t. p.

Nowe przepisy służbowe przewidują również, że fukcjonarjusze pocztowi, którzy przez swą niedbałość lub nieprzestrzeganie przepisów naraziliby przedsiębiorstwo na stratę, obowiązani będą do zwrotu wypłaconych z tego tytułu przez pocztę odszkodowań.

× **„HIGJENA MOWY".** Ukazał się pierwszy zeszyt czasopisma popularno-językowego p. t. „Higjena Mowy" i przynosi obok artykułów, poświęconych zagadnieniu poprawności językowej, wykaz najpospolitszych błędów językowych a więc: mierzyć zamiast ma, wynosi, z wyjątkiem czy za wyjątkiem rękoma czy rękami, ministerstwo czy ministerjum, zadawać pytanie, czy stawiać pytanie, tłumacz czy tłomacz i t. d.

Pożyteczne to wydawnictwo zasługuje na jaknajwiększe poparcie i powinno się znaleźć w ręku każdego inteligentnego człowieka. który nie ma czasu na czytanie ciężkich rozpraw naukowych na temat języka. Lekka i przejrzysta forma, nie nużąca treść tego zeszytu, dalekiego od oschłości gramatycznej sprawia, że nauka języka polskiego staje się zajmującą lekturą. — Redakcja i Administracja: Poznań, Śniadeckich 19 m. 7. Konto P.K.O. 213.836. Kwartalnie 1.50. Abonament miesięczny można przekazać w znaczkach.

× **O OPIEKĘ NAD ZWIERZĘTAMI.** Do Będzina przyjechał jakiś zwierzyniec, posiadający dość dużo różnorodnych zwierząt. Otóż donoszą nam, iż zwierzęta trzymane są w tak ciasnych klatkach, że zwierzę nawet obrócić się nie może. Ponieważ ogólnie wiadomo, iż w zwierzyńcach karmienie zwierząt nie jest nadzwyczajne, zarówno pod względem jakości, jak i ilości pożywienia, skutkiem czego zwierzęta są stale głodne, nie powinny przeto być dręczone jeszcze ciasnem pomieszczeniem, możeby więc sprawą tą zajęła się policja, względnie Tow. opieki nad zwierzętami i nakazały właścicielowi odpowiednie pomieszczenia dla męczonych zwierząt.

× **NIEFORTUNNY WYSTĘP SOSNOWICZAN W KOBIÓRZE.** Nieznani sprawcy weszli do korytarza domu Adamczyka Ryszarda w Kobiorze na Śląsku i skradli rower męski, wartości około 230 zł. W czasie pościgu przytrzymano w Murckach Mącika Romana z Sosnowca, któremu skradziony rower odebrano i oddano poszkodowanemu. Wspólnik Mącika niejaki Waligóra Stefan, również z Sosnowca, zbiegł w niewiadomym kierunku.

× **POPYT NA ROWERY.** Stanisławowi Skalikowi z Królewskiej Huty skradziono rower, wartości 100 zł. pozostawiony na budowie domu w Bobrownikach.

× **P. FIGIEL SPŁATAŁ FIGLA.** P. Leonard Figiel, zamieszkały przy ul. Dębowej 39 w Sosnowcu, po sprzeczce z żoną udał się na ul. Kuźnica, gdzie usiłował otruć się esencją octową. Desperata przewieziono do szpitala miejskiego na Pekinie.

Kameleon krakowski.

Oto. jak charakteryzuje jeden z czytelników, w formie wierszowanej, dziennik krakowski, o znanej i nienajlepszej marce.

Żyje sobie w Kraka grodzie,
Wciąż z sumieniem swem w niezgodzie
Na mamonę chciwy, łasy,
Kameleon pierwszej klasy.

Gdy nadeszła wojny burza,
Sentymentów hołd wynurza
I kieruje w stronę Wiednia,
Że Polacy, to straż przednia.

Rakuskiego wierna tronu,
Nie odstąpi go do zgonu
I choć o to nikt nie prosi,
Te pochlebstwa wstrętne głosi.

Dalej w c. k. wierząc hasła,
Gdy w nim duma Lachów zgasła,
W czarno - żółtej chodząc łodze,
Lud francuski gromi srodze.

Że jest chwiejny, niedołężny,
Wnet go zrazi czyn orężny,
Przez Germanów zmiażdżon stopy,
Zniknie z mapy Europy.

Lecz tu błaźni się sromotnie;
Bo się stało wręcz odwrotnie:
Rakuskiego państwa zlepek
Rozpadł się, jak beczka z klepek.

Wróg pokoju doznał klęski,
Gdyż Francuzów wódz zwycięski
Czarnożółte depcząc godło,
Zmógł germańską hydrę podłą.

Wówczas śmieszny augur wieszczy,
Wśród uniesień nowych dreszczy,
Na Austrji dawnej gruzach
Śpiewa pean o Francuzach.

A gdy Polska zmartwychwstaje,
Patrjotę wnet udaje,
Austrjacką barwę ściera
I w amarant się ubiera.

Możnym władcom schlebia, kadzi,
Twardą ręką w rządach radzi,
Odrzuciwszy precz skrupuły,
Zerka w stronę ich szkatuły.

A gdy znów z siermiężnej sfery
Witos bierze rządów stery,
Pod niebiosa go wysławia,
W rządzie zbawców Polski stawia.

Wtem powionął wiatr majowy;
Zaraz chwalca witosowy
Błotem obelg w niego bryzga
I gdzieindziej się umizga.

Widzimy go w pochlebstw saltach
Na dziennika swego szpaltach
Kadzi wstrętnych ziół manierą,
Nowym panom Belwederu.

Dzisiaj węsząc też coś w trawie,
Oczekując zmian w Warszawie,
Zwraca znów wzrok ku tej stronie
Skąd korzyści wiatr mu wionie.

My tu wszystko lekko bierzem,
A ten zmiennik pod pręgierzem
Winien stanąć społeczeństwa
Za tych czynów bezeceństwa.

ZAGŁĘBIAK.

ZE SPORTU.

ZAWODY SOKOLE NA SATURNIE.

Dnia 7 bm. o godz. 6 rano na boisku tow. Saturn w Czeladzi rozpoczną się indywidualne zawody sokole II okręgu dzielnicy krakowskiej, w lekkiej atletyce. Startować będzie kilkanaście gniazd, przyczem konkurencję ustalono następująco: biegi 100, 400, 800 i 1500 mtr., skoki w dal, wzwyż, i o tyczce rzuty kulą. oszczepem i dyskiem. 14 bm. na tymże boisku odbędą się zawody drużynowe. Organizacja zawodów poruczona została gniazdu „Czeladź“.

C. K. S. — NAPRZÓD.

Drużyna C. K. S. wyjeżdża jutro do Rudy Śląskiej. gdzie rozegra mecz koleżeński z „Naprzodem“. C. K. S. wobec tego że daje 4 graczy do reprezentacji jedzie w składzie kombinowanym. W Rudzie „Naprzód“ organizuje festyn sportowy, po którem odbędzie się zabawa.

TURNIEJ TENISOWY.

Sekcja Sportowa Klubu Urzędników Towarzystwa bezimiennego kopalń Węgla „Czeladź“ w Piaskach urządza w czasie od dn. 13 bm. od godz. 15-ej do 15 bm. turniej tenisowy w grze pojedyńczej panów i podwójnej panów. Początek rozgrywek w sobotę dnia 13 sierpnia o godz. 15-ej.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: **Komitet turniejowy T-wo Bezimienne Kopalń Węgla „Czeladź“ skrzynka poczt. Nr. 1 w Sosnowcu.** Opłaty: a) Gra pojedyńcza panów zł. 5.—, b) gra podwójna panów zł. 3.—.

Wstęp na korty dla publiczności: jednorazowo zł. 1.—, na całe zawody zł. 2.—.

TURNIEJ TENISOWY. W czwartek 4 bm. rozpoczął się na kortach Babcock-Zieleniewski przy ul. Gołębiej 1 w Sosnowcu turniej tenisowy z udziałem graczy z Katowic i Zagłębia Dąbrowskiego. Ćwierćfinały, pół-finały i finały rozgrywane będą w sobotę 6 od godz. 15 do 19 i w niedzielę 7 od 8—12 i od 15—19. Wstęp na korty 50 gr. od osoby.

„WARTA“ ZAWIERCIE PROWADZI W ZAWODACH O MISTRZOSTWO OKRĘGU.

Rozgrywki o mistrzostwo okręgu kieleckiego dotychczas jeszcze nie zostały ukończone. Biorą w nich udział mistrzowie czterech podokręgów, radomskiego, kieleckiego, częstochowskiego i zagłębiowskiego.

Dotychczas w mistrzostwach prowadzi „Warta“ zawiercka, która też ma najwięcej szans. „Warta“ na 3 gry ma 6 pkt., R.K.S. — 3 gry 2 pk., „Zagłębie“ — 2 gry — 2 pkt. i 4 p. p. leg. — 2 gry — 0 pkt.

Miłe złego początki...

Nieprzyjemna historja z „Legjonowem“.

W 1929 r. powstała pierwsza i prawdopodobnie ostatnia na terenie Zagłębia spółdzielnia budowlano - mieszkaniowa p. n. „Legjonowo“ w Dąbrowie. Los tej spółdzielni zgóry był przesądzony, gdyż nie oparto jej na zdrowych, istotnie spółdzielczych podstawach, lecz wzorowano się na szeroko w owym czasie stosowanych formach uprawiania spółdzielczości cudzym kosztem, w pierwszej linji skarbu państwa.

Tak było i z „Legjonowem“, które niemal bez własnego kapitału rozpoczęło działalność na szeroką skalę, przystępując do budowy domów na terenach państwowych i za pieniądze państwowe, uzyskane z pożyczek. Nie ulega wątpliwości, że gdyby placówka oparta była na zasadach spółdzielczości, sprawa przybrałaby inny obrót, tymczasem była to raczej impreza partyjno - polityczna, mająca wykazać dobrodziejstwo gospodarki sanacyjnej. Oczywista całe przedsięwzięcie spoczywało w rękach „swoich“ ludzi, a kierownictwo powierzono technikowi budowlanemu, czy też kreślarzowi p. Feliksowi Dzierżawskiemu, którego gorąco polecali wybitni działacze sanacyjni, nie zważając na to, iż p. Dzierżawski nie posiadał **żadnych kwalifikacyj na tak odpowiedzialne stanowisko.**

Budowę domów rozpoczęto w 1930 r. czerpiąc na ten cel pieniądze z hojnie udzielonych pożyczek państwowych. Zabawa w spółdzielczość budowlano - mieszkaniową trwała **około 2 lat.** W tym czasie niektórzy członkowie Rady nadzorczej spółdzielni zaczęli coraz krytyczniej odnosić się do gospodarki p. Dzierżawskiego, o której już tu i ówdzie zaczęły krążyć różne wersje. Jak np. prowadzone były w spółdzielni książki buchalteryjne wystarczy wspomnieć, iż lustracja, przeprowadzona przez rewidentów z Warszawy w październiku roku ub. **nie wykryła żadnych nieporządków lub nadużyć,** a tymczasem w miesiąc później Rada nadzorcza stwierdziła **poważne niedokładności.** Zaczęto dokładniej badać sprawę i wtedy wyszły na jaw rzeczy wysoce **nieprzyjemne,** mianowicie **brak poważnej kwoty pieniędzy.** Oczywista zarząd spółdzielni, w osobach pp. Feliksa Dzierżawskiego i Józefa Szarego, został **natychmiast zawieszony** w czynnościach, a na nadzwyczajnem zebraniu powołano nowy zarząd, który zajął się ustaleniem istotnego stanu rzeczy i ratowaniem spółdzielni przed bankructwem. Jaki ostatecznie los spotka spółdzielnię, trudno dziś przesądzać, narazie to tylko jest pewne, a jednocześnie wysoce przykre, że spółdzielnia **otrzymała około miljona zł. pożyczek państwowych,** zużytych nieprodukcyjnie i obecnie znajduje się w trudnych warunkach finansowych. Braki, powstałe skutkiem gospodarki p. Dzierżawskiego w „Legjonowie“ wynoszą **kilkadziesiąt tysięcy zł. i obecne władze spółdzielni, nie widząc innego wyjścia, skierowały sprawę do prokuratora.** Być może, iż rozprawa sądowa wykaże, gdzie podziała się tak duża suma pieniędzy i na co została zużyta.

Dodać trzeba, iż p. Dzierżawski, jako kierownik „Legjonowa“ pobierał 100 zł. miesięcznie. Wychodząc widocznie z założenia, że musi godnie reprezentować prowadzoną przez się placówkę, p. D. nabył auto, którym codziennie jeździł po Zagłębiu. O los spółdzielni martwią się obecnie władze „Legjonowa“, a p. Dzierżanowski, prawdopodobnie z żoną, prowadzi pensjonat w Zakopanem i nie przejmuje się tem, skąd pokryte zostaną olbrzymie braki, powstałe za czasów jego gospodarki w „Legjonowie“.

CO ZA POMYSŁ?

„OCHOTNICZA STRAŻ OGNIOWA“ NA POGONI W SOSNOWCU.

Onegdaj w domu p. Banasika na Pogoni w Sosnowcu odbyło się zebranie w sprawie... organizacji ochotniczej straży ogniowej na Pogoni. Na zebranie to zaproszone zostało tylko pewne grono osób, a w skład komitetu organizacyjnego wchodzili pp.: Piszczyk, Banasik, Skorus i in. Przewodniczył, zaproszony na zebranie, p. Józef Drzewiecki. Z toku dyskusji i przemówień wynikałoby, że inicjatorom chodzi o przejęcie sukcesji po rzekomo likwidującej się ochotniczej straży ogniowej w oSsnowcu. W tym celu wybrano tymczasowy zarząd w składzie pp.: Piszczyka, Skorusa, Banasika (senjora), Banasika (juniora), Urgacza, Bączka i in. Tymczasowy zarząd ma zwołać większe zebranie na dzień 12 sierpnia r.b. i wówczas ma być wybrany normalny zarząd, który wszcząłby pertraktacje z likwidującą się ochotniczą strażą ogniową w Sosnowcu.

Tak wyglądałaby sprawa w suchem zestawieniu faktów. Co jednak za cel jest organizowania ochotniczej straży ogniowej w Pogoni? Czy jest jakiś praktyczny cel tworzenia ochotniczej straży w mieście posiadającem 10 doskonałych straży kopalnianych i świetną w swej sprawności miejską straż ogniową? Przecież jeżeli chodzi o pomoc na wypadek pożaru, to zanim ochotnicza straż ogniowa przybędzie, pożar dawno będzie ugaszony.

Najciekawszem jednak jest to, że walne zebranie członków ochotniczej straży ogniowej w Sosnowcu w roku bieżącym, postanowiło nie likwidować tej straży, a prowadzić ją dalej. Przy istnieniu więc kilkunastu doskonale zorganizowanych straży kopalnianych i miejskiej straży, oraz przy utrzymaniu nadal ochotniczej straży w Sosnowcu, raczej ze względów tradycyjnych, aniżeli praktycznych. powstać ma niewiadomo poco jeszcze jedna... ochotnicza straż w Pogoni. Chyba poto, aby ktoś mógł zostać prezesem i ewentualnie pod płaszczykiem bezpartyjnej straży, uprawieć „partyjno - bezpartyjną“ sanacyjną robótkę. Czy na tego rodzaju pomysły obywatele w Pogoni dawać będą pieniądze — można wątpić...

Walka z żebractwem.

Kary administracyjne na oszustów.

Plaga żebractwa zaczyna na terenie Zagłębia przybierać niebywałe rozmiary. W dni targowe, a zwłaszcza w tradycyjne piątki, żebracy chodzą wprost grupami i wchodzenie do mieszkań i sklepów jednocześnie po kilku żebraków widzi się bardzo często. Zwiększenie się żebractwa jest zrozumiałe w czasach zwiększającej się biedy, okazuje się jednak, iż w tej powodzi żebraczej liczba żebraków zamiejscowych, przybywających do miast Zagłębia z okolicznych miejscowości, dochodzi do 70 proc.

W naszym ośrodku racjonalnie rozwiązał walkę z żebractwem magistrat Dąbrowy, który po porozumieniu się z mieszkańcami, otworzył **schronisko dla starców,** na utrzymanie którego sklepy, biura, przedsiębiorstwa, jak również prywatne mieszkania zadeklarowały dobrowolne, miesięczne składki. W rezultacie starców miejscowych niezdolnych do pracy, a pozbawionych **jakichkolwiek źródeł** utrzymania, umieszczono w schronisku, zamiejscowych **usunięto i zabroniono im uprawiania żebraniny w mieście i nastał spokój.**

Niewiadomo dlaczego miasta sąsiednie nie **idą za tym przykładem** i nie naśladują Dąbrowy, co miałoby ten skutek, iż dokuczliwa plaga żebractwa zniknęłaby z tereenu Zagłębia, i pomoc otrzymaliby tylko biedacy, istotnie na nią zasługujący. Sprawa nie jest zbyt trudna do wykonania i obecnie, kiedy w Zagłębiu plaga żebractwa przybrała tak duże rozmiary, należałoby wreszcie niepożądane zjawisko zlikwidować.

W walce z żebractwem oszukańczem skuteczną okazać się może nowa ustawa wchodząca w życie z dniem 1 września; obecnie walka z żebractwem zawodowem, zwłaszcza z zmuszaniem dzieci do uprawiania żebractwa napotyka na trudności z tego powodu, że ustawy przekazują karanie winnych **sądom zwykłym.** Z tego powodu procedura była skomplikowana i znacznie utrudniona. Nowe prawo o wykroczeniach, które wchodzi w życie 1 września r.b. przewiduje w art. 32, że, **kto skłania nieletniego poniżej lat 17 do żebrania, lub kto żebrze w sposób zuchwały i oszukańczy, podlega karze aresztu do miesiąca. Kara ta będzie wymierzana przez władze administracyjne.**

Ruch naturalny

LUDNOŚCI W POLSCE.

Według ostanich danych Głównego Urzędu Stastycznego, obejmujących również rok 1931, przyrost ludności w Polsce w ostatnich latach zmniejszył się trochę, co da się niewątpliwie objaśnić kryzysem i ciężkiemi warunkami materjalnemi. Podczas gdy w r. 1929 urodziło się dzieci żywych 988.000, a w r. 1930 aż 1.016.000, rok 1931 przynosi już tylko 966.000 urodzeń, czyli o 50.000 mniej, niż rok poprzedni. Ponieważ liczba zgonów pozostała mniej więcej ta sama (około 500 tysięcy rocznie), zmniejszył się również przyrost naturalny ludności; podczas gdy w roku 1930 wynosił on 526.000 (a zatem zgórą pół miljona) w r. 1931 spadł do 471.000, czyli o 55.000. Procentowo przedstawia się to w następujący sposób: w r. 1929 przyrost naturalny ludności Rzeczypospolitej wynosił 15 pro mille, czyli że na każde tysiąc mieszkańców przybyło przez ten rok piętnastu (po odliczeniu zgonów), w roku 1930 wzrósł no do 16.7 pro mille, a w r. 1931 spadł do 14.8.

Jeżeli zbadamy, jaki jest przyrost ludności w poszczególnych dzielnicach państwa, to przekonamy się, że najszybciej wzrasta ludność województw wschodnich (Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie, Wołyńskie), gdzie rozrodczość sięga 35.4 pro mille (dla całej Polski tylko 30.3), a przyrost naturalny wynosi 19.5 pro mille (cała Polska 15.3). Najwolniej natomiast wzrasta ludność województw południowych (Krakowskie, Lwowskie. Tarnopolskie, Stanisławowskie), dla których przyrost naturalny wynosi 13.2 pro mille. Jeżeli jednak zechcemy się przekonać, w jakiej dzielnicy kraju rodzi się najmniej dzieci, to dojdziemy do wniosku, że dzielnicą tą są województwa zachodnie (Śląskie, Poznańskie, Pomorskie), gdzie rozrodczość roczna sięga tylko 28.6 pro mille (na wschodzie 35.4).

Dzielnice zachodnie Rzplitej wykazują najmniejszą rozrodczość i najmniejszą śmiertelność, ten ostatni objaw da się niewątpliwie objaśnić wyższym poziomem higjeny i kiultury fizycznej, aniżeli w innych dzielnicach. R. W.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp. Karol Trzaska i Kazimierz Trzaska. Artykuł panów możemy zamieścić, ale tylko z Ich podpisami i po odpowiedniej przeróbce stylistycznej. Prosimy o wyrażenie decyzji w tej sprawie.

WZGLĘDNE WARTOŚCI.

— Drogi przyjacielu, muszę cię uprzedzić, że moja córka nie wniesie do małżeństwa nic, poza swoją piękną twarzyczką i swoją inteligencją.

— To nie szkodzi. Wiele młodych małżeństw zaczynało od niczego.

RADJOAMATOR.

— Mój mąż wstaje zawsze zrana, gdy się rozpoczyna gimnastyka radjowa.

— Czy on uprawia gimnastykę?

— Nie, ale czyni to młoda panna z przeciwka.



ANTONI CERMAK

nadburmistrz Chicago, przybył do Europy celm odbycia podróży po miastach starego świata dla dokonania praktycznych studjów nad samorządem miejskim.

Kronika Zawiercia.

× **POGRÓŻKI.** Do komisarjatu policji zgłosiła się Wojtas Józefa, zamieszkała przy ulicy Paderewskiego 9 ze skargą na Lepiarza Józefa, który groził jej, że ją zabije.

× **POSTRZELONY.** Dusiński Maksymiljan zamieszkały przy ulicy Hulczyńskiego został postrzelony w prawą rękę w lesie obok toru kolejowego. Sprawca postrzelenia nieznany.

× **LIKWIDACJJA STRAJKU U BERNDTA.** Robotnicy, którzy siedzieli w fabryce od dwóch tygodni, wczoraj postanowili ją opuścić, gdyż zaległe płace będą im wypłacone. Dzięki zabiegom inspektora pracy p. inż. Pawłowskiego doszło do porozumienia p. Berndta z żydem Selingerem z Warszawy, który wypłacił 2700 zł., jako odszkodowanie dla fabryki, zaś T.A.Z. 800 zł., resztę, t. j. 1200 zł. ma dostarczyć p. Berndt. Wszystkie te pieniądze przeznaczone są na spłacenie robotników, fabryka zaś zostanie zamknięta. Toczą się wprawdzie pertraktacje w sprawie wydzierżawienia fabryki, a z pieniędzmi otrzymanych od dzierżawców mają być dopiero spłaceni urzędnicy, jednak wyniki tych starań są narazie niewiadome.

× **Z FABRYKI „PORĘBA" W PORĘBIE.** We czwartek odbyła się konferencja ins. pracy p. inż. Pawłowskiego ze strajkującymi robotnikami i z dyrekcją fabryki w sprawie likwidacji strajku. Dzięki staraniom Stowarz. mechaników polskich z Ameryki w porozumieniu z Zarządem, Bank Gosp. Krajowego postanowił udzielić fabryce pożyczki w wysokości 40.000 zł., które to pieniądze mają być wypłacone w całości robotnikom. Na pozostającą część zaległych płac Bank Gosp. Krajowego wyśle w połowie tego miesiąca 30.000 zł. Przesłanie tych sum może dopiero nastąpić po uprzednim zlikwidowaniu strajku. Sama zaś fabryka niema widoku otrzymania pieniędzy z innego źródła, bo maszyny do Rosji jeszcze nie zostały wysłane. Mogą być wypłacone pieniądze, jakie fabryka otrzyma za rzeczy od magistratu w Zawierciu.

Po takiem przedstawieniu sprawy robotnikom przez dyr. fabryki p. Zielińskiego, zapanował nastrój, który pozwalał przypuszczać, że robotnicy przystąpią do pracy. Wystąpił jednak p. Gola, członek Z.Z.Z., który nawoływał do dalszego strajku, stawiając warunki, aby dyrekcja wypłaciła zaległe zarobki przed przystąpieniem do pracy i aby zapłaciła za dni strajkowe. Na to dyrekcja zgodzić się nie mogła z przyczyn wyżej wymienionych. Ciekawem jest, że ten sam p. Gola, razem z delegatem Fiderem wysłali pismo do dyrekcji fabryki tłumaczyć się, że Z.Z.Z. nie brali udziału w wywołaniu strajku. W piśmie tem całą winę zwalają na P.P.S. i C.K.W. i od tych związków uzależniają likwidacją, lub przedłużenie strajku.

× **MYDŁO A MAGISTRAT.** W związku z notatką pod powyższym tytułem otrzymaliśmy wyjaśnienie od wielu kupców i delegatów robotniczych, że komisarz Langert nie wywierał specjalnego nacisku na kupców, aby wydawali mydło „Schicht", natomiast mydło „Kołłontaj" usunięto z tego powodu, że fabryka nie wyrabia kawałków tej wagi, jakie [illegible] talont żywnościowy.

Straszliwe huragany i ulewy

szalały nad Polską w ub. środę.

W ub. środę między godz. 16 - 17-tą przeszła nad Brześciem n-Bugiem wielka burza. Wichura zerwała dachy z kościoła, szpitala żydowskiego, oraz 8-miu domów. Huragan rozwalił częściowo dwa domy, jeden murowany i jeden drewniany.

W mieście wichura wywróciła około 100 słupów, niszcząc przewody telefoniczne, telegraficzne i oświetleniowe. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna została przerwana, z wyjątkiem linij Brześć — Białystok.

Skutkiem przerwania przewodów trzy osoby zostały porażone prądem. Dwie z nich zmarły po przewiezieniu do szpitala, stan trzeciej jest bardzo ciężki. Ponadto od uderzeń zerwanych domów, wyrwanych drzew, parkanów, słupów i t. p. poniosły śmierć dwie osoby, a 20 zostało rannych.

Olbrzymie szkody i ofiary w ludziach wyrządziła burza szalejąca w pow. Lubelskim.

Ofiarą burzy padło nie tylko mienie wielu mieszkańców, ale także i kilka istnień ludzkich. Szczególnie we wsi Wulka Zaslawska piorun **uderzył w stodołę i zabił znajdującego się tam gospodarza Antoniego Kopecia.** We wsi Grażówka piorun **uderzył w grupę, złożoną z 8 dzieci przyczem jedno z nich, Leon Olko, zostało zabite. Pozostałe dzieci zostały poranione. Na drodze wsi Zdary piorun uderzył w 18-letnią Janinę Lubaszykównę, zabijając ją wraz z koniem, którego prowadziła z pola.** W majątku Kujawy piorun uderzył **w stertę zboża, przy której pracowało 7 robotników;** dwóch z nich Stanisława Podsiadłego i Bronisława Chładewskiego piorun zabił, pozostałych 5-ciu ponieśli silne porażenia.

Szkody materjalne, wyrządzone przez burzę na polach w sadybach ludzkich dochodzą do 100 tys. złotych.

Coś w rodzaju potopu nawiedziło Gdynię w nocy z 3 na 4 b. m.

Wiatr wiejący na wybrzeżu zmienił kierunek z północno-wschodniego na północno-zachodni i z 4 metrów szybkości na sekundę wzrósł na 17 m. O godz. 23 zaczął padać gęsty deszcz, który około godz. 3 nad ranem osiągnął olbrzymie natężenie. W ciągu kilku godzin na Gdynię spadły olbrzymie masy wody, wyrażające się w 120 mm, co stanowi jedną piąta **całorocznego opadu.** Ulewa wyrządziła wielkie szkody. **Tor kolejowy na przestrzeni półtora kilometra został podmyty i zawisł w powietrzu.** O godz. 4 rano na linji kolejowej, łączącej Gdynię z Zagłębiem węglowem, **ruch został wstrzymany** i odbywał się po jednym torze. W nocy pociągi osobowe skierowano na Wrzeszcz i Kokoszki. T. zw. szosa gdańska została w kilku miejscach zamulona i odcięta zupełnie od miasta, gdyż w dwóch tunelach kolejowych nagromadziły się masy wody i zniosły wielkie ilości piasku. Ponadto woda naniosła piasek na jezdnię i chodniki i pokryła nim całą długość wykopu warstwą około 2 cm. grubości. Komunikacja kolejowa z Kilonją, Oksywją i całem wybrzeżem została wstrzymana. W szkarpach powstały olbrzymie kilkumetrowe wyrwy, które odsłoniły rury kanalizacyjne. Woda zalała cały szereg piwnic w domach położonych przy szosie gdańskiej. Przez całą noc mieszkańcy wylewali ją kubłami i miednicami. Zakład wodociągów i kanalizacji nie zorjentował się w tej groźnej sytuacji.

Akcję ratunkową rozpoczęto dopiero około godz. 10 rano. Przy tunelu obok dworca kolejowego zgromadziło się kilkadziesiąt samochodów ciężarowych m. in. z Gdańska, które nie mogły wydostać się na szosę gdańską.

W porcie wicher zerwał z kotwicy dwa jachty, z których „Mohort" został uratowany przez holownik kapitanatu portu, drugi jacht natomiast **został rozbity.** Pozatem w porcie straty są nieznaczne. Wysokość szkód narazie nie została ustalona. W każdym razie cyfra idzie w setki tysięcy.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Państwowy monopol tytoniowy w roku ubiegłym.

W ostatnim numerze „Statystyki Skarbowej" (zeszyt specjalny nr. 6 GUS.) znajdujemy m. in. bilanse państwowego monopolu tytoniowego za okresy budżetowe 1928-29, 1929-30 i 1930-31. Bilans za rok budżetowy 1930-31 t.j. od 1.IV 1930 do 31.3 1931 zamyka się po stronie aktywów i pasywów kwotą 686 095 tys. zł., gdy odnośne cyfry za rok 1929-30 wynoszą 612.829 tys., a za rok 1928-29 tylko 561.612 tys. zł.

Po stronie aktywów uderza w r. 1930-31 duży wzrost pozycji „nieruchomości" z 32.337 tys. (w r. 1929-30) do 42.959 tys. zł. Tłumaczy się to przedewszystkiem zakupem lub wybudowaniem nowych magazynów ze względu na konieczność przechowywania większych zapasów surowca, zwłaszcza krajowego. Również pozycja „nieukończone budowle i instalacje" wzrosła z 17.077 na 21.884 tys. zł. Papiery wartościowe wzrosły z 999 tys. w r. 1929-30 i zaledwie 19 tys. w 1928-29 na 1.085 tys. zł. Wartość zapasów zwiększyła się ze 136.171 tys. w roku 1928-29 i 188.810 tys. w 1929-30 do 230.396 tys. w 1930-31, z tego zapasy surowca wynosiły w odpowiednich latach 91.572 tys., 139.579 tys. i 187.640 tys. zł.

W pasywach widzimy w porównaniu z r. 1929-30 zwiększenie kapitału zakładowego z 48.708 tys. na 57.143 tys., kapitału obrotowego z 59.197 tys. na 82.578 tys, funduszu ubezpieczeniowego z 11.560 tys. na 14.764 tys. i funduszu amortyzacyjnego i rezerwowego z 15.372 tys. na 20.115 tys. zł.

Rachunek zysków i strat wykazuje zwiększenie zysku handlowego z 62.583 tys. w r. 1929-30 na 76.966 tys. w 1930-31. Koszty eksplotacji z 166.274 tys. w r. 1929-30 obniżyły się w r. 1930-31 naskutek zastosowania racjonalizacji pracy i wprowadzenia zarządzeń oszczędnościowych do 151.178 tys. zł. Z tego samego też względu utrzymanie dyrekcji P. M. T. obniżyżło się z 4324 tys. w 1929-30 na 4.076 tys. w 1930-31. Zastanawia natomiast poważny wzrost kosztów eksploatacji i utrzymania dyrekcji w roku budżetowym 1929-30 w porównaniu z rokiem poprzednim. W r. 1928-29 bowiem wynosiła pozycja utrzymania dyrekcji 2.702 tys. zł., gdy w r. 1929-30 — 4.324 tys. zł., a koszty eksploatacji wzrosły z 145.773 tys. na 166.274 tys. zł. Jest to skok bardzo poważny, zważywszy nawet, że obroty w r. 1929-30, jak widzimy z podanych wyżej cyfr bilansu, uległy w stosunku do roku poprzedniego dość znacznemu zwiększeniu.

Czem się tłumaczy tak nagły i duży skok? Według informacyj, zaczerpniętych ze źródeł miarodajnych, przyczyny tego są następujące. Dyrekcja państwowego monopolu tytoniowego uważana była w pierwszych latach po jej utworzeniu za instytucję przejściową, powołaną do życia na krótki okres czasu. Z tego też może względu nie zwiększano tam przez kilka lat prawie zupełnie niskich etatów osobowych i przyznawano tylko niedostateczne kredyty kasowe na doryweze angażowanie urzędników kontraktowych. W miarę rozwoju działalności monopolu tytoniowego stan ten stał się zupełnie anormalny, gdyż ani dyrekcją, opierając się tylko na kredytach czasowych nie była w możności przeprowadzić na stałe racjonalnej reorganizacji przedsiębiorstwa, obliczonej na dłuższą metę, ani też pracownicy, przyjęci tylko na określony termin, nie chcieli wiązać na stałe swej egzystencji z pracą w PMT., gdzie groziło im stale zwolnienie ze służby.

Szczególnie silnie uwidoczniły się następujące braki: 1) brak należycie zorganizowanego działu fachowych ekspertów, bez których odpowiedni zakup właściwych surowców tytoniowych po odpowiednich cenach i odbiór tych surowców nie da się absolutnie uskutecznić; 2) brak referatu transportowego, któryby zapewnił użycie najtańszych i najlepszych środków przewozowych; 3) brak odpowiednio zorganizowanego referatu administracji i konserwacji gmachów, składów, budynków fabrycznych etc.; 4) brak referatu naukowej organizacji pracy, co w dzisiejszym okresie „wyścigu pracy" jest nie do pomyślenia; 5) niski stan etatów osobowych w fabrykach i magazynach surowców. W dużych bowiem fabrykach, zatrudniających ponad 1000 robotników, gdzie praca wre na setkach maszyn, nieraz bardzo precyzyjnej konstrukcji, nie było z reguły ani jednego inżyniera mechanika, a również magazyny surowców tytoniowych, nieraz Kilkumiljonowej wartości, obsługiwane były przez stróży czy werkmistrzów, którzy nie byli w stanie zastąpić fachowych ekspertów, powołanych do czuwania nad należytą konserwacją surowców.

Najbardziej jednak dały się dyrekcji we znaki niedomagania, powstałe w związku z silnym wzrostem uprawy tytoniu w Polsce, jak brak odpowiednich magazynów surowcowych i fermentacyjnych, odpowiednich znawców fermentacji tytoniu etc. Względy te, tak ważne dla dalszego rozwoju działalności państwowego monopolu tytoniowego, a zwłaszcza dla rozwoju uprawy tytoniu w Polsce, b. doniosłego z punktu widzenia aktywności bilansu handlowego i socjalnego, jakoteż z punktu widzenia poprawy sytuacji rolnictwa, skłoniły czynniki oficjalne w roku budżetowym 1929-30 do powiększenia etatów personalnych i innych kosztów dyrekcji PMT., jakoteż kosztów na eksploatację.

Natomiast w roku 1930-31 wspomniane koszty, jak już wyżej powiedzieliśmy, uległy dość znacznej redukcji.

Kronika gospodarcza

WYPOWIEDZENIE UMOWY ZBIOROWEJ W PRZEMYŚLE GÓRNICZO-HUTNICZYM. Związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego na Górnym Śląsku wypowiedział umowę zbiorową pracownikom umysłowym. Dotychczasowa umowa wypowiedziana została z dniem 31 sierpnia rb.

SPADEK PRODUKCJI HUTNICZEJ W NIEMCZECH. W końcu czerwca rb. ilość wielkich pieców w Niemczech wynosiła 153, z czego czynnych było zaledwie tylko 38, z pozostałych zaś zgaszonych było 48, gotowych ro rozpalenia 29, w reparacji 11 i unieruchomionych całkowicie 29 pieców. W końcu maja rb. czynnych było 41 pieców, czyli o 3 więcej, aniżeli w czerwcu rb., a w czerwcu ub. r. 61 pieców, tj. o 23 więcej.

CENY SOLI POZOSTAŁY NIEZMIENIONE. Od czerwca zamiast biura sprzedaży soli, utworzono przedsiębiorstwo państwowe p. n. „Monopol solny". Reorganizacja ta pociągnęła za sobą zmianę rozporządzeń o obrocie solą, które w nowej redakcji zostały ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" nr. 65 z dn. 30 ub. m. Niestety, ceny soli pozostały bez zmiany, chociaż opinja publiczna oczekiwała zniżki. Sól jest jednym z nielicznych artykułów spożywczych, które w ciągu 2—3 lat ostatnich utrzymuje się na wysokim poziomie, podczas kiedy wszystkie artykuły spożywcze spadły nieraz bardzo znacznie. Wysokie ceny soli w okresie kryzysu doprowadziły do tego, że artykuł ten wykazuje spadek i to znaczny. Jak podaje „Gazeta Handlowa" w I kwartale rb. sprzedano w kraju soli 9.100 tys. kg. mniej niż w kwartale r. ub. Wysoka cena soli uniemożliwia w okręgach biedniejszych np. na Kresach wogóle nabycie i sól staje się tak luksusem. Były wypadki, że na wsi zakupuje się sól bydlęcą do użytku domowego, co powoduje represje. W Małopolsce Wschodniej hurtownicy sprowadzali sól skażoną z 2 proc. saletry, która miała duży popyt ze względu na niską cenę. wśród tamtejszej ludności. Fakty te powinny były skłonić nowozreorganizowany monopol do obniżki cen, tymczasem pozostały one nadal na poziomie ustalonym od września 1930 r.

OPŁATY POCZTOWE W SPRAWACH ŻYWNOŚCIOWYCH. Z dniem 1 sierpnia rb. wprowadzone są w obieg pocztowe druki, których używać będzie można do korespondencji w sprawach żywnościowych. Cena druku łącznie ze znaczkiem wynosić będzie 5 gr. Rozporządzenie to jest uzupełnieniem rozporządzenia o obrocie paczek żywnościowych i specjalnych telegramów żywnościowych.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 5 sierpnia.

Dewizy: Holandja 359.25. Londyn 31.03 — 31.00, Nowy Jork 8.924 Paryż 34.95, Szwajcarja 173.70, Włochy 45.50.

Obroty małe, tendencja dla dewiz europejskich słabsza, w szczególności dla dewiz na Londyn i Czechosłowację. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8.91. Rubel złoty — 4.70 i pół. Gram czystego złota — 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych — 212.15. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 210.25 — 210.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 34.80; 7 proc. poż. stabilizacyjna 47.75 — 48.50 — 47.63; 4 proc. pożl inwestycyjna 95.00 — 94.75; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.50; 6 proc. poż. dolarowa 54.50 — 54.25.

Akcje: Bank Polski 70.00.

Kronika Olkuska.

× **L. O. P. P. W ŻARNOWCU.** W tych dniach odbyło się organizacyjne zebranie L. O. P. P. w Żarnowcu, na którem utworzone zostało koło z następującym zarządem na czele: pp. J. Skolucki (prezes), A. Czerwiński (zastępca), Wł. Gorczyca (sekretarz) i W. Kwiecień (skarbnik). Na członków zapisało się 35 osób

× **ZABAWA P. C. K. W OLKUSZU.** Dzisiaj w resursie olkuskiej odbędzie się zabawa taneczna, urządzona przez P. C. K. w Olkuszu.

× **NOWY ZARZĄD W WOLBROMIU.** W tych dniach ukonstytuowały się nowe władze gminy żydowskiej w Wolbromiu z następujących osób: pp. Henoch Landau (przewodniczący), Gecel Kornfeld, Boruch Hakman. Mendel Biber, Izrael Grosman. Lejzor Ziegler, Chil Cwajgenbaum i Moszek Majtlis. — Gospodarka za poprzedniego zarządu gminy była b. zaniedbana.

× **ZE STRAŻY.** Przedwczoraj odbyła się w Skale odprawa naczelników i zastępców naczelników straży pożarnych rejonu skalskiego, w czasie której poruszano wewnętrzne sprawy strażactwa, oraz program zjazdu rejonowego w dniu 4 września rb. Na odprawie byli: inspektor p. J. Plebanek z Kielc, st. instruktor p. N. Kaśkowski, oraz naczelnicy, wzgl. ich zastępcy ze Skały, Zadroża, Przybysławie, Sieciechowic i Wielmoży. P. Plebanek dokonał dekoracji medalem 10-cio lecia strażactwa p. o. naczelnika, p. Starczyńskiego ze Skały.

Z całej Polski.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH.

W ub. środę w Częstochowie około godz. 12-tej w południe przed Starostwem zaczęły się zbierać grupki bezrobotnych. Wreszcie utworzył się dość zwarty tłum, liczący około 300 osób. Bezrobotni usiłowali dostać się do wnętrza lecz próby ich rozbiły się o zdecydowaną postawę policji. W pewnym momencie z tłumu zaczęto rzucać kamieniami w okna. W jednem z okien wybito szyby. Wówczas policja przy pomocy pałek gumowych rozpędziła tłum. Tłum rozbił się na oddzielne grupy. Jedna z nich udała się na ul. Narutowiczą, gdzie doszło do incydentu, wywołanie świadczącego o nędzy, panującej wśród bezrobotnych. Bezrobotni weszli do sklepu spożywczego, a następnie do sklepu z pieczywem i zabrali 6 bochenków chleba.

ZAPALNICZKI UKRYTE W FORTEPIANACH.

Od pewnego czasu Warszawa zalana została zapalniczkami, sprzedawanemi po bardzo niskich cenach w handlu ulicznym, domokrążnym, na targowiskach i w halach. Sprawą zainteresowała władze skarbowe, które kilka takich zapalniczek poddały ekspertyzie. Jak się okazały, były to zapalniczki przemycane z Niemiec. Po przeprowadzeniu dochodzeń ustalono, że głównym sprzedawcą był niejaki Stanisław Wiśniewski, zamieszkały przy ul. Wolskiej 13. Wiśniewskiego aresztowano i wówczas wskazał on na swego dostawcę właściciela składu z instrumentami muzycznemi, przy ul. Żabiej 4, Reingewirtza. Przeprowadzona w składzie Reingewirtza rewizja dała wynik rewelacyjny. Oto w fortepianach, w trąbach, w kontrabasach, w harmonjach i innych instrumentach wykryto przeszło 5000 sztuk zapalniczek, przemycanych z Niemiec. Zapalniczki te oczywiście skonfiskowano. Dalsze dochodzenia, zmierzające do wykrycia samych przemytników, są w toku.

W sprawie pracy cudzoziem.

WE FRANCJI.

Uchwalona ostatnio przez parlament francuski ustawa w sprawie zarobkowania obcokrajowców, przewiduje, że każdy cudzoziemiec przyjeżdżający do Francji w celu zarobkowania uzyskać musi specjalne pozwolenie ministerstwa pracy. Wydanie tego rodzaju pozwolenia przez ministerstwo uzależnione będzie od opinji biur pośrednictwa pracy.

Ponadto każdy cudzoziemiec, znajdujący się już we Francji, otrzymać może pracę jedynie po uzyskaniu podobnego pozwolenia od ministerstwa.

Wszystkie przedsiębiorstwa obowiązane są zawiadamiać biura pośrednictwa pracy o każdym poszczególnym wypadku zatrudnienia robotnika-obcokrajowca.

Hołd pamięci marynarzy

zatopionych w łodzi podwodnej „Prometeusz".

Pełne przejmującego tragizmu były uroczystości żałobne na miejscu zatonięcia francuskiej łodzi podwodnej „Prometeusz".

W uroczystościach tych, które odbyły się przed kilku dniami, wzięły udział sfery oficjalne, w imieniu Francji żegnając poległych w twardej służbie morza. Poza nimi — rodziny marynarzy, które na długie lata okryła żałobą przejmująca śmierć 52 z załogi łodzi podwodnej.

Na kołyszącym się na wzburzonych falach morza kontrtorpedowcu „Bison", 8 ludzi w ponurem przygnębieniu patrzyło na przewijającą się uroczystość żałobną, salutując rozpływającą się w wietrze morza „Marsyljankę", składając ostatni hołd uduszonym w stalowym grobie.

Tych ośmiu — to ci, jakże nieszczęśliwi szczęśliwcy, z załogi „Prometeusza", jedyni, którzy zostali wyratowani z katastrofy.

Potem zaczęły się przemówienia pożegnalne. Minister marynarki mówił:

— Przynoszę ostatnie pożegnanie i ostatnie pozdrowienie narodu dla marynarzy z „Prometeusza"... Marynarka francuska przyjmuje z czcią tę najwyższą lekcję bohaterstwa, jaką jej daliście i idąc waszym śladem, nie bacząc na żadne niebezpieczeństwa, obejmie ze spokojem i odwagą codzienny swój obowiązek... Nie zostaniecie zapomniani, wasze dzieci znajdą się pod najczulszą opieką ojczyzny...

Rozlegają się salwy honorowe. Wszystkie dzwony na wybrzeżu biją. I cały horyzont, jak daleko wzrok sięga, pokrywa się dymem armatnim i zewsząd głuche echo przynosi odgłosy strzałów. Wszystkie bowiem okręty wojenne francuskie, jakie znajdują się w okolicach wybrzeży Francji, równocześnie o tej samej sekundzie oddały potrójne salwy honorowe w hołdzie dla poległych bohaterów.

Następnie nad otchłanią, kryjącą stalowy grób, przepływa defilada okrętów wojennych. Na pokładach, przy dźwiękach „Marsyljanki" wszyscy salutują i w otchłań wodną spadają wieńce. Wieńce od państwa, wieńce od rodziny, a na wstęgach proste i smutne słowa: „Drogiemu ojcu", „Mojemu narzeczonemu", „Naszemu synowi"...

Uroczystość skończona... Ostatni hołd złożono 52 męczennikom ze stalowego grobu na dnie oceanu.

Bohater głośnego procesu

zmarł w nędzy.

Na szpitalnem łóżku, opuszczony przez wszystkich zmarł w Wiedniu bohater najbardziej sensacyjnego z procesów kryminalnych ostatniego dziesiątka lat: inżynier Emil Marek.

Śmierć tego 28-letniego człowieka, który pozostawił żonę i dwoje małych dzieci, jest zakończeniem istotnie niezwykłej tragedji życiowej.

Początku tej tragedji należy szukać przed sześciu laty. Wtedy to młody, 22-letni absolwent szkoły technicznej Emil Marek wstępował w życie, rokując najlepsze nadzieje. Był obdarzony ogromnym talentem wynalazczym. Jeden z jego wynalazków z dziedziny elektrotechniki zakupiono nawet do Japonji za sumę 5 tysięcy dolarów. Wtedy Marek zabrał się do realizowania wynalazku, który, jak twierdził, miał być najważniejszem dziełem jego życia. Miała to być elektrodynamiczna lalka, której Marek nadał twarz i postać żony.

Podczas pracy przy wykonywaniu tej lalki, Marek upuścił siekierę w ten sposób, że obcięło mu stopę. Ponieważ był ubezpieczony od wypadku, zażądał od towarzystwa ubezpieczeń 200 tysięcy dolarów odszkodowania. Towarzystwo jednak wytoczyło inżynierowi proces, oskarżając go o to, że okaleczył się rozmyślnie, by otrzymać premję ubezpieczeniową.

Proces Marka był jednym z tych, które trzymały cały świat w napięciu. Od 28 marca do 9 kwietnia 1927 r. wszystkie gazety od Londynu do Sjamu zamieszczały długie sprawozdania z sensacyjnego procesu. Aresztowano prócz inżyniera i jego młodą żonę, oraz szwagierkę, oskarżając je o pomoc w okropnem oszustwie. Świadkowie zeznawali przeważnie na niekorzyść pani Marty Marek. Przedstawiano ją jako złego ducha męża, który jej we wszystkiem ulegał. Po dwu tygodniach roztrząsań na temat wypadek czy oszustwo, przysięgli rozstrzygnęli sprawę na korzyść małżonków Marek. Zwolniono ich z zarzutu umyślnego okaleczenia i oszustwa, a towarzystwo musiało wypłacić inżynierowi 240 tysięcy austrjackich szylingów. Część tej sumy poszła na koszty procesu i na spłacanie długów, ale poważna część koło 100 tysięcy pozostała dla małżonków.

Marek wywędrował do Afryki Północnej, by tam sprzedawać swe ulepszenia elektrotechniczne. Ale los mu nie sprzyjał i straciwszy wszystkie pieniądze, wrócił do Wiednia, gdzie założył sobie owocarnię. I to także nie szło. Ostatnio Marek pracował jako technik radjowy w jednej z firm wiedeńskich.

Umarł w nędzy.

Rzeczy ciekawe.

MINIATUROWE MUMJE INDYJSKIE.

Szczep Indjan Nivarro w republice dzisiejszej Salvadoru przechowuje w swoich chatach arcyciekawe mumje miniaturowej wielkości zrobione jednak z ludzi o normalnym wzroście. Tajemnica sztuki sporządzania tych mumji nie została jeszcze wyjaśniona. Datuje się ona z przed 300 lat. Ciało jest dobrze zachowane, rysy twarzy wyraźne, ale wzrost zmniejszony o połowę, a głowa znacznie mniejsza od normalnej. Pomimo usilnych i długich badań nie udało się uczonym amerykańskim wyjaśnić tajemnicy sporządzania mumij indyjskich, których dwa egzemplarze dobrze zachowane znajdują się w zbiorach muzeum etnograficznego w New-Yorku.

KOLEJ PODZIEMNA W MOSKWIE.

Pisma francuskie donoszą, że w tych dniach przybyć mają do Moskwy eksperci francuscy w związku z zamierzoną budową kolei podziemnej, wzorowanej na kolei paryskiej.

CIEKAWE ZJAWISKO.

Jezioro, które zmienia swą formę znajduje się w Leprignano na północ od Rzymu. Od czasu do czasu jezioro cofa się przy brzegu północnym, wody jego odpływają i odsłaniają dno, a natomiast przy brzegu wschodnim woda wzbiera i wdziera się wgłąb lądu na kilkaset metrów. Ciekawe to zjawisko ma podobno swoją przyczynę w działalności wulkanów.

W KOSTJUMIE KĄPIELOWYM.

W kostjumie kąpielowym do autobusu lub tramwaju wsiadają mieszkańcy i mieszkanki Hagi, którzy się udają do położonego o pół godziny drogi od stolicy Holandji wielkiego kąpieliska Schevenningen. Inowacja ta nastąpiła wskutek wielkich upałów, które dały się we znaki ludności Hagi. Popołudniu kto żyw spieszy nad morze — tak bliskie, aby się ochłodzić i zażyć rozkoszy kąpieli morskiej. Możność przebrania się w kostjum kąpielowy odrazu w domu i nieskrępowanej jazdy w przewiewnym trykocie, odczuwana jest jako wielka ulga podczas spiekoty. Jedyne ograniczenie w liberalnej decyzji stanowi rozporządzenie, wydane konduktorom autobusów i tramwajów, aby nie dopuszczali do wozów osób, które są „niedostatecznie ubrane".

ZAŁATWIŁ.

W niektórych pociągach międzynarodowych oprócz biletu kupuje się jeszcze karty rezerwujące miejsce w wagonie.

P. X. człowiek bardzo otyły i szeroki kupuje zwykle naprzód dwie takie karty, gdyż na jednem miejscu się nie pomieści.

Kiedyś przed wyjazdem wysłał na dworzec swego ucznia, aby mu to załatwił.

Chłopiec wraca rozpromieniony: „Oto karty, panie szefie, udało mi się dostać dwa miejsca z obu stron okna!"

CHARLES B. STEPHEN

Pani doktór i serce.

Powieść.

2

Była żywą kroniką tego miasta. Zastępowała najdokładniejszą gazetę miejscową.

Wiedziała dokładnie, kto o jakiej godzinie, kiedy, z kim, po co, na co, wczoraj dziś, jutro...

Wiedziała kto, co co je na obiad, jakie lekarstwo kto zażywa i dlaczego; jakie listy odbiera z poczty i od kogo; jakie suknie sprawia sobie u wybladłej panny Amelji, krawcowej i za ile i za czyje pieniądze.

Wiedziała, kto wynajmuje bryczkę od starego Szmula; kto sprawił sobie do własnego powozu nowy pled, kto przyjechał ze wsi; kto wyjechał do Warszawy; kto otrzymał depeszę; u kogo będzie ślub i u kogo nie będzie ślubu; kto komu jest winien pieniądze i dlaczego nie oddaje.

Żaden najzdolniejszy detektyw, najruchliwszy agent biura wywiadowczego nie potrafił by, biegając od rana do nocy po mieście, mieć tak dokładnych informacyj, jak owa staruszka, siedząca nieruchomo dzień cały w fotelu przy jednem i tem samem oknie.

Pięć przed pierwszą pani Karśnicka spojrzała przez okno.

„Za chwilę powinien się ukazać Kazio", pomyślała.

I rzeczywiście od strony apteki nadszedł szybkim krokiem niewysoki, starannie ubrany młodzieniec. Wiosenny płaszcz, rozpięty, zielony pilśniowy kapelusik, przekręcony na bakier, śliczne wypomadowane, jasne wąsiki, a obuwie błyszczące z daleka, jak słońce.

— Ho, ho, ho — wołał z ulicy — widzę że ciocia już przy otwartem oknie, żebym czasem nie musiał wieczorem malin na poty przynosić. Bo kwiecień to nie lipiec.

— Chodź, chodź, bo obiad wystygnie, a malinami nie strasz.

Po chwili przy czyściutko nakrytym stole małej jadalni, siedziała już ciotka z bratankiem. Józefa wnosiła dymiącą wazę.

Na wieży kościelnej i na kominku w bawialce dwa zegary jeden grubo, drugi cienko, wybiły pierwszą.

ROZDZIAŁ II.

Katastrofa.

Popędźcie prędzej konie, Andrzeju, już po pierwszej i jeść mi się chce porządnie.

Stary Andrzej zaciął dwa wypasione siwki i odpowiedział, odwracając się ku swej pani:

— Oj, należy się pani doktorce ten obiad, taki świat drogi, aż trzech chorych.

„Pani doktorka" uśmiechnęła się i poprawiła ciemne pasemko włosów, wymykające jej się z pod beretu na różowy policzek. Mimo pięknego błękitu kwietniowego nieba, wiało jeszcze chłodem od wilgotnych pól, porośniętych blado zieloną runią, tak delikatną, jak pierwsze włoski na głowie niemowlęcia.

Julja Zabłocka od dwóch przeszło lat była praktykującym lekarzem w miasteczku Wąsocinie oraz okolicznych wsiach.

Ojca straciła jeszcze jako dziecko, a gdy już na ukończeniu studjów w Warszawie umarła jej matka.

Zrazu miała zamiar nie wracać już na stałe do miasteczka, z którego zachowała smutne wspomnienia ciężkich chwil jej życia, ale gdy przyjechała by zlikwidować mieszkanie, w którem spędzili całe życie jej dziadkowie i rodzice, gdy przyjaciele i sąsiedzi zaczęli jej opowiadać o przestarzałych metodach leczenia jedynego na całą okolicę lekarza, sędziwego doktora Wintera, postanowiła nagle: „zostaję".

Odtąd dni swe dzieliła pomiędzy pracę w miejscowym szpitalu i odwiedzaniem pacjentów. Jej śmiałe, nowoczesne metody leczenia wywoływały często ostre protesty, utworzyła się nawet cała partja przyjaciół doktora Wintera, którzy bojkotowali młodą, pełną zapału i samodzielności lekarkę, zdaleka omijając jej gabinet. Ale Julja niewiele sobie z tego robiła. Zawsze jednakowo pogodna, równą z uśmiechem na ślicznej twarzyczce, spełniała swój obowiązek, nie zwracając uwagi na złośliwe plotki małomiasteczkowe.

Była zadowolona z rezultatów swej pracy, cieszyła się z każdej udanej kuracji, przywiązywała szczerze do miejscowych ludzi. Było jej dobrze.

Niekiedy tylko, gdy po całym dniu pracy, zasiadała przy kominku w bawialni, oświetlonej ciepłym blaskiem lampy naftowej, gdy zagłębiała się

D. c. n.

Tajemnica białej plamy
na mapie półwyspu Araskiego.

Istnieje na ziemi kraj, bynajmniej nie najdalej położony od centrów cywilizacyjnych, a mimo to otoczony zasłoną tajemniczości. Nad zerwaniem tej zasłony biedzą się uczeni podróżnicy wszystkich krajów świata, a wysiłki ich może dopiero teraz zostały uwieńczone ostatecznym rezultatem. Krajem tym jest Arabja.

Po raz pierwszy przemierzył ją podczas wojny angielski major Philby. Do tajemniczej oazy Jabrin wtargnął jako pierwszy europejczyk inny oficer angielski, Cheesman. Trzecim badaczem, który wtargnął do serca nieznanej ziemi, był znowu Anglik. Ale mimo badań i wędrówek tych trzech ludzi, pozostała na mapie Arabji biała plama, która zajmuje większą przestrzeń, niż Niemcy, Austrja, Belgja i Holandja razem wzięte.

Ta niezbadana przestrzeń nosi nazwę miejscową „Rub' al Khali"; ona to jest dręczącą tajemnicą dla europejczyków, których stopa nie postała na owej ziemi. Arabowie opowiadają, że na zachodnim krańcu owej Rub' al Khali rozciąga się olbrzymi ocean piasku, w którym ginie każda karawana i który uniemożliwia dotarcie do wschodniej części. Na skraju owej pustyni mieszkają dzikie plemiona, które bez litości wymordowałyby każdego śmiałka europejskiego.

Badaczom Wschodu zależało specjalnie na znalezieniu ruin Ad, południowo-arabskiej Gomorry. Tam miał znaleźć rozwiązanie zagadki, z jakiej rasy pochodzą mieszkańcy półwyspu. Bo jeśli w owej krainie, oddzielonej oceanem pustyni od całego świata, żyją jacyś ludzie, to przechowali się oni od wieków jak w gablotce muzeum w najczystszej swej rasie. Jeśli tam są ludzie... Bo fakt ten bynajmniej pewny nie jest.

Zabłąkani myśliwi arabscy opowiadają o „srebrnych pałacach", które widzieli na pustyni, na południe od oazy Jabrin. W Jemie opowiadają sobie Żydzi i Arabowie, że na wschód od Majrenu mieszkają potomkowie dziesięciu zaginionych szczepów Izraela; dzicy wojowniczy zbóje. A znowu tureccy oficerowie w tejże Jemie wyśmiewają te opowiadania i na pytanie, co jest w tajemniczym kraju, mówią: „Piasek i nic prócz piasku".

W ubiegłym roku znany podróżnik angielski Bertram Thomas, mieszkający od wielu lat nad zatoką perską, przemierzył wschodnią część tej olbrzymiej pustyni. Czyn ten zaniepokoił majora Philby który nie porzucił myśli o odkryciu tajemniczej Rub' al Khali. Philby przyjął wiarę mahometańską, odbył pielgrzymkę do Mekki i tem pozyskał sobie pomoc króla Wahabbitów. Z początkiem stycznia 1932 r. Philby wyruszył w nieznaną drogę. Z podróży tej dotychczas nie wrócił i przysłał zaledwie kilka depesz. Z depesz tych wynika, że o 100 mil od oazy Jabrin natrafił na oazę, będącą z pewnością „wodami Maganu", o których mówiły napisy babilońskie.

Następnie udało się Philbyemu dotrzeć do Adu, królestwa Koranu, którego od tak dawna napróżno szukano. Na tem nie koniec. Philby przemierzył 600 kilometrów północo - zachodu pustyni, stanowiącej serce tajemniczego Rub' al Khali. Czynem tym dorównał Swen Hedinowi, zwycięzcy Himalajów i przyczynił się do rozwiązania zagadki, dręczącej tylu uczonych.

Świetne pomysły kupieckie.
Byle tylko klijent był zadowolony.

SAMOTNA DAMA.

W wykwintnej restauracji berlińskiej siedzi przy stoliku samotna starsza dama. Popija wino, nie patrząc wokół siebie.

W berlińskich lokalach jest zwyczaj, że goście siadają przy stolikach nieznajomych osób wtedy, gdy jest miejsce.

Ale mimo, że przy stoliku samotnej pani jest kilka miejsc, na wszelkie pytania gości: „Czy można usiąść" odpowiada niezmiennie: „Czekam na więcej osób".

Goście odchodzą i umieszczają się gdzieindziej.

Dopiero, gdy wchodzi większe towarzystwo wybitnych osobistości, maitre d'hotel robi znak owej pani ta wstaje i zostawia im stolik.

Jest to, bowiem, tylko podstawiona przez właściciela restauracji figura do rezerwowania stolika dla wybitnych gości bez obrażania pozostałych.

KOZIOŁ OFIARNY.

Wielki magazyn uniwersalny. Jakaś zacietrzewiona klientka domaga się z krzykiem dopuszczenia jej przed oblicze „dyrekcji". Chce się poskarżyć, nie pozwoli na „takie niesłychane stosunki", inaczej, „noga jej tu więcej nie postanie!"

Prowadzą ją do dyrektora. Grzeczny pan cierpliwie wysłuchuje skarg i obiecuje natychmiastowe ukaranie winnego.

Chwyta za telefon i każe natychmiast, by przyszedł szef oddziału, w którym obrażono klientkę.

Wchodzi nieśmiały, zastrachany młodzieniec. Dyrektor wymyśla mu od ostatnich, dama promienieje z satysfakcji. Cofa groźbę o nodze, która „nigdy tu nie postanie", i wychodzi.

A nieśmiały młodzieniec wraca do swego pokoju i... czeka na następną awanturę.

Nie jest on, bowiem żadnym szefem oddziału, tylko oficjalnym „kozłem ofiarnym", zaangażowanym do wysłuchiwania awantur i zażaleń.

PIGUŁKA NA USPOKOJENIE.

W poczekalni ogromnej lecznicy dentystycznej. Zalęknione twarze, zwłaszcza dzieci, czekających na zabieg dentysty.

Na jednej z kanapek poczekalni siedzi miła starsza pani. Rozmawia z dziećmi, żartuje, opowiada o cudach, jakie zobaczą, przekroczywszy próg gabinetu, o poczciwym dentyście. Pod wpływem jej słów dzieci zaczynają się znowu uśmiechać.

Jedni po drugich znikają pacjenci za drzwiami gabinetu. Tylko owa pani siedzi do końca przyjęć w poczekalni.

Jest tu bowiem zaangażowaną w charakterze „żywej pigułki na uspokojenie" dla osób nerwowych i lękliwych.

NAJMILSZA MUZYKA.

Ona (przy fortepianie): A co chciałbyś teraz usłyszeć?

On: Wiesz, najbardziej lubię ten miły szmer zamykającego się wieka od fortepianu!

MORSKIE KĄPIELE.

— Czy wyjeżdża pan w tym roku nad morze?

— Nie. Mam teraz morskie kąpiele w domu: jest łazienka i codziennie przypływ nakazów płatniczych i odpływ gotówki...

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr. za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.